

Węgrowianie
Seweryn Klemm

W serii Węgrowianie dotychczas ukazały się:

Małgorzata Piórkowska, Rafał Dmowski *Alter Szpilman*



Zbigniew Markert

Węgrowianie

Seweryn Klemm

Węgrów 2014

Projekt serii
Małgorzata Piórkowska

Opracowanie graficzne i skład
Aleksandra Jaworowska

Redakcja
Teresa Włodarczyk

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów NAC, rodziny Klemów, Klemmów i Markertów

© Copyright by Zbigniew Markert

ISBN 978-83-62046-43-0

Wydanie I

Wydawca
Miejska Biblioteka Publiczna
im. Augusta Cieszkowskiego w Węgrowie
Rynek Mariacki 11
07-100 Węgrów
tel. 25-792-24-74
mbp.wegrow@gmail.com

Przy współpracy
Oficyna Wydawnicza „Ajaks”
ul. F. Focha 23
05-803 Pruszków
tel. 22-758-62-50
e-mail: Ajaks@o2.pl

Wstęp

Seweryn Klemm był przedstawicielem ewangelickiej rodziny z pogranicza Podlasia i Mazowsza. Był człowiekiem bardzo religijnym, pracowitym, obdarzonym potrzebą działania nie tylko dla siebie, ale zwłaszcza dla innych. Dzisiaj mówimy o takich ludziach „działacz społeczny”. Jego inicjatywy nie były dużej skali. Ograniczał się do przedsięwzięć lokalnych, skromnych, ale bardzo potrzebnych.

Okoliczności i jego aktywność sprawiły również, że miał możliwość spotkać na swojej drodze wybitnych ludzi. Mam na myśli bp. Juliusza Bursche i Kazimierza Jeżewskiego, z którymi współpracował w Ewangelickim Gnieździe Sierocym „Banioszka”.

Seweryn Klemm, mimo że jego rodzina dopiero za dynastii Wettinów przybyła z Saksonii do Polski, był gorącym patriotą. Zresztą wszyscy Klemmowie, mając możliwość przyjmowania sakramentów w języku polskim lub niemieckim, zawsze wybierali język polski.

Historia życia głównego bohatera i jego rodziny, to także przykład pogmatwanych dziejów Polski. Co więcej, to również egzempli-

fikacja skomplikowanych losów i trudnych, niekiedy grożących utratą życia wyborów polskich ewangelików. Stawiani byli w dramatycznych sytuacjach i różnie ten ciężki egzamin zdawali (lub nie). Dzisiaj, po latach, nie ma powodów, aby te bolesne sprawy przemilczać.

Na pewno niniejsza praca ma wiele braków. Największy wpływ na to mają zniszczenia lub wywiezienie dokumentów w czasie II wojny światowej. Księgi parafialne zabrane z Węgrowa i wywiezione do Niemiec zaginęły. To samo nastąpiło we Francdorfie, w którym jeszcze w niewyjaśniony sposób „zniknął” cmentarz. W powstaniu warszawskim spłonęła cała dokumentacja cmentarza ewangelickiego w Warszawie. Spore luki są także w metrykach sporządzanych w kościele św. Trójcy w Warszawie. Niestety, zabrakło również ludzi, którzy wiele widzieli i pamiętali.

Tym bardziej zatem trzeba podziękować tym, którzy pomogli i przyczynili się do powstania tej pracy. Myślę tu przede wszystkim o swojej Mamie – Annie z d. Klemm, która pieczołowicie przechowywała wszelkie zdjęcia i dokumenty ratując je przed niechybną zagładą. W przebogatym archiwum rodzinnym Oli Klem i Małgorzaty

Jankowskiej, z którego mogłem bez ograniczeń korzystać, znalazłem wiele cennych pamiątek. Obie panie chętnie też dzieliły się swoją wiedzą i zasłyszanymi w przeszłości opowieściami. Bardzo aktywnie w zbieraniu materiałów uczestniczyła śp. Stefania Tomyslak (z d. Klemm) – bratanica Seweryna. Wiele spośród zamieszczonych zdjęć ofiarował Zbigniew Kudelski, chyba najbliższy żyjący w Polsce jego krewny. Muszę wymienić jeszcze Annę i Tadeusza Klemm, Anitę i Pawła Klemm, Teresę i Zbigniewa Marskich i Halinę Fuerst, a także moich najbliższych, żonę i dzieci, którzy mnie wspierali radą, życzliwą pomocą, a także finansowo.

Oddzielne podziękowania należą się Teresie Włodarczyk za redakcję merytoryczną i techniczną.

Pierwsi Klemmowie w Polsce

4 października 1990 r. do mojej Mamy (Anny z domu Klemm) od kuzyna Eugeniusza Marskiego nadeszła przesyłka. Był w niej artykuł wycięty z polonijnej gazety – „Gwiazda Polarna” autorstwa Michała Roli zatytułowany *Jak w Épernon*¹ (tę gazetę najprawdopodobniej otrzymał od swojego krewnego z USA, Zbigniewa Marskiego). Generalnie, dotyczył on zespołu pałacowego w Choroszczy, a z punktu widzenia nadawcy ważne było zdanie: „Budował ten zespół podkomendny hetmana [Jana Klemensa Branickiego], kapitan regimentu pieszego gwardii koronnej, zdolny architekt, Jan Henryk Klemm”. To zdanie było niezmiernie istotne, gdyż potwierdzało ustny, rodzinny przekaz, że Jan Henryk był pierwszym Klemmem, który przeniósł się z Saksonii do Polski. Właśnie od niego ma jakoby wywodzić się cała polska gałąź tego rodu, która tu przybyła.

Do wycinka nadawca dołączył jeszcze list, który we fragmentach należy przytoczyć, bo również potwierdza tę hipotezę.



Zbigniew Robert Marski

¹ „Gwiazda Polarna”, sobota 8 września 1990, s. 9.

„(...) Po przeczytaniu tego artykułu przypomniały mi się opowieści Twojego św. pamięci Ojca [Bolesława Klemma], na temat dziejów rodziny Klemmów w Polsce. Od czasu kiedy słyszałem te opowiadania upłynęło sześćdziesiąt kilka lat. Nic więc dziwnego, że czas i skleroza porobiły spustoszenia w mej pamięci, mimo że zawsze interesowałem się historią rodziny.

Ojciec Twój miał zadziwiającą pamięć w tych sprawach. Pamiętał imiona wszystkich Klemmów we wszystkich pokoleniach, imiona i nazwiska ich żon oraz imiona ich dzieci w następnych pokoleniach.

Byłem młody i, mimo że jak podaję wyżej interesowały mnie historie rodzinne, nie byłem na tyle mądry, ażeby spisać te opowieści – to jednak pozostały mi w pamięci dwa szczegóły, a mianowicie, że w każdym pokoleniu Klemmów rodziło się przeważnie 3-ch synów (i dorodne córki) oraz, że na początku tej sagi rodzinnej, a być może – jako protoplasta polskiego odgałęzienia rodziny Klemmów – był wymieniany właśnie Jan Henryk Klemm, który za czasów Polski przed-rozbiorowej został sprowadzony, jako wybitny budowniczy (...).

Nie wykluczam, że w dokumentach po Twym Ojcu zostały jakieś notatki dotyczące rodziny Klemmów w Polsce (...).”

Niestety, żadne notatki się nie zachowały. Przetrawiło trochę zdjęć i dokumentów, które były w domu Marii i Bolesława Klemmów w Pruszkowie. To zupełnie przypadkowy zestaw pamiątek po różnych członkach rodziny i nawet nie bardzo wiadomo, w jaki sposób tam się znalazły. Trzeba też dodać, że część rodziny, w miarę upływu lat, przeniosła się z Węgrowa i jego okolic do Warszawy. W powstaniu warszawskim wiele osób zginęło, natomiast domy, a w nich rodzinne dokumenty – spłonęły.

Moja Mama zarówno opowiadając o rodzinie Ojca, jak i w zaczętych opracowaniach na ten temat sięgała wiedzą i pamięcią tylko do swoich dziadków – Anny z d. Klemm i Karola Klemmów, a więc do roku 1850. Jeśli Jan Henryk Klemm byłby tym protoplastą, od którego trzeba wyprowadzić cały genealogiczny wywód, to gołym okiem widać, że należy się cofnąć jeszcze o około 100 lat, czyli mniej więcej o cztery pokolenia. W tym właśnie jest cała trudność. Niejednokrotnie spotykałem osoby noszące nazwisko Klemm, ale w żaden sposób nie mogłem ich „dopasować” do tego, co już wiedziałem.

Wielką pomocą w tych poszukiwaniach okazało się drzewo genealogiczne opracowane ok. 1980 r. przez Feliksa Jelonka², męża

² Materiały te udostępniła córka – Halina Fuerst.

Klary z d. Marskiej (córkę Julii z d. Klemm i Henryka Marskich)³. Choć bazował głównie na pamięci członków rodziny (starszego pokolenia), a mniej na dokumentach, to i tak udało mu się zebrać mnóstwo bezcennych informacji oraz zdjęć, a przede wszystkim poradził sobie z wieloma pułapkami wynikającymi m.in. z powtarzalności imion.



Klara i Feliks Jelonkowie

Dociekania Feliksa Jelonka, mimo że jak podejrzewam są w nich luki, umożliwiają nam jednak znaczne cofnięcie się w czasie (przed 1850 r.).



**Joanna z d. Sachs
z drugim mężem Janem
i pasierbem
Władysławem**

³ Związki małżeńskie między członkami tych rodzin były bardzo częste.

Potwierdziło się wedle wcześniejszych przypuszczeń, że rodzicami Anny Klem byli: Joanna z d. Sachs i Daniel Klemm. Dziś można wprowadzić jedno uzupełnienie. Zgłaszając zgon Anny Klemm, mąż Karol podał dane jej rodziców – Emilia Besler i Daniel Klemm⁴. Niewiele to zmienia w dotychczasowych ustaleniach, ale jednak świadczy, że Joanna Sachs była drugą żoną Daniela. Tak czy inaczej mamy o niej bardzo mało informacji. Znana jest data urodzenia (1826) i śmierci (1869) Joanny. Wiadomo także, dzięki zachowanemu Listowi Majstrowskiemu Urzędu Starszych Zgromadzenia Kunsztu Młynarskiego z 9 czerwca 1862 r. (dla Jana Klemma), że Daniel Klemm był wtedy starszym Cechu w Węgrowie. Z zachowanego, chyba jednego z najstarszych, na tamtejszym cmentarzu ewangelickim nagrobka nie da się już, niestety, odczytać dat jego życia. Wiemy jednak, że po śmierci męża Joanna wyszła za Jana Klemma (rodzony brat Daniela). Znając datę jej śmierci i wiedząc, że Daniel zmarł po 1862 r., to biorąc pod uwagę ówczesne obyczaje (okres żałoby, itp.) można przyjąć, że ślub odbył się około 1865–1867 r.

Daniel Klemm miał liczną gromadkę dzieci. Byli to: Wilhelm, Anna, August, Hipolit, Karolina i Julia. Być może było ich na-

⁴ Odpis zupełny aktu zgonu Anny Klemm, nr 60/1920, został wydany przez USC Włocławek 25.08. 2005 r.



Wilhelm Klemm



Anna Klemm

wet więcej, ale my wiemy o sześciorgu. Potwierdza się zatem zasłyszana i opisana przez Eugeniusza Marskiego tradycja trzech synów w rodzinie.

Skoro jednak Anna była córką Emilii Besler, to przynajmniej jej starsze rodzeństwo (Wilhelm) też było potomstwem Emilii, natomiast matką pozostałych była Joanna z d. Sachs.

Daniel Klemm miał dwóch braci: Ignacego i Jana. To właśnie za tego ostatniego, po owdowieniu ponownie wyszła za mąż Joanna. Takie małżeństwa, jak sądzę z przyczyn majątkowych, były wówczas dość częstą praktyką.

Rodzicami Daniela, Ignacego i Jana byli: Juliusz Wilhelm i, prawdopodobnie, matka – ? z d. Gołębiowska. Niestety, o nich w ogóle nic nie wiadomo i chwała Felikso-

wi Jelonkowi, że w ogóle zdołał dokonać takich ustaleń. Możemy stwierdzić jedynie, że musieli urodzić się ok. 1800 r. Do Jana Henryka Klemma brakuje więc, jak przypuszczam około 50 lat, czyli dwóch pokoleń. Z uwagi na zniszczenie i wywiezienie dokumentów węgrowskich ewangelików znalezienie nowych informacji jest już raczej niemożliwe. Być może bardziej efektywne byłoby odnalezienie



Julia Klemm

nie miejsca jego pochówku i ustalenie zstępnych z wiarą, że te dane w pewnym miejscu muszą się ze sobą „zazębić”.

Należy jeszcze wspomnieć, że głównym terenem działania J.H. Klemma był Białystok i okolice (Choroszcz, Tyniec). Nie liczę jego pobytu w Warszawie związanego z pracami projektowymi i przebudową pałacu Branickich. Oznacza to, że cała rodzina nie musiała żyć tylko koło Węgrowa, choć w tej okolicy jeszcze do niedawna była miejscowość Klimowizna, której nazwa bez wątpienia pochodzi od nazwiska mieszkających tam Klemmów. Obecnie jest to część miasta, w której znajduje się szpital.

Członkowie tej rodziny żyli również, w okolicach Żelechowa, w Warszawie, Łodzi, na Suwalszczyźnie i być może jeszcze w wielu innych rejonach Polski, o czym teraz (albo już, albo jeszcze) nie wiadomo.

Wynika z tego również, że na pewno Juliusz Wilhelm miał braci (tradycyjnie powinno być trzech chłopców w pokoleniu) i to właśnie ich zstępni są tymi Klemmami, których dziś spotykam, a o których tak mało jeszcze wiem.

Trzeba przyznać, że hipoteza o pochodzeniu polskich Klemmów jest dość atrakcyjna, bo kto nie chciałby mieć w rodzinie pułkownika saperów, architekta i człowieka wszechstronnie utalento-

wanego? Pytanie jednak, czy jest prawdziwa? Tu nasuwa się kilka istotnych wątpliwości. Z pierwszą można by sobie jeszcze poradzić, gdyż chodzi, jakby nie patrzeć, o pewną pauperyzację rodziny. Jeszcze niedawno Jan Henryk Klemm był wysokim rangą wojskowym i urzędnikiem, a po stosunkowo niedługim czasie jego rodzina to jedni z wielu młynarzy. Jak wspominałem można próbować obronić to przez analogię z losami zaprzyjaźnionej, również ewangelickiej rodziny Marskich (oryginalna pisownia nazwiska Marson), której przedstawiciele przyjechali z listami polecającymi od króla Francji Ludwika XIII do Zygmunta III Wazy i zostali przez niego przyjęci do służby wojskowej⁵. „Jan Marski przez wyniesienie go na Urząd Gubernatora Fortecy nad Dnieprem Kudak Poroh zowiącej się otrzymał (...)”⁶. Jeden z przedstawicieli posłował nawet w polskiej delegacji do Turcji. Po paru pokoleniach Marscy również zostali młynarzami, o czym poniżej. Może wy tłumaczeniem byłby fakt, że po utracie niepodległości nie chcieli służyć w zaborczych armiach i wybrali sobie dość intratny i niezależny zawód.

Kolejna wątpliwość jest dość poważna. Nie udało mi się od-

naleźć potwierdzenia, że Jan Henryk miał syna. Wiadomo tylko, że miał córkę i brata. To też można obalić – po prostu zabrakło mi szczęścia lub umiejętności w penetracji archiwów.

Jest jeszcze jedna poważna okoliczność skłaniająca do ostrożności w tych przypuszczeniach. Otóż, w niemieckich materiałach wydanych w styczniu 1941 r. zachowała się informacja, że 17 sierpnia 1772 r. pochodzący z Drezna piekarz Johann Klemm ochrzcił w Węgrowie córkę Christiane Eleonore. Piekarz, młynarz, to przecież bardzo zbliżone profesje. To trochę zmienia spojrzenie na sprawę przybycia kolonistów do Węgrowsa, które datowane było na ca 1823 r.⁷, ale też i na czas pojawienia się tam Klemmów. To by też świadczyło, że Klemmowie mogli się tam znaleźć bez „pomocy” Jana Henryka.

A może było tak, że z Saksonii wyemigrowała wieloosobowa rodzina, której członkowie szukali dla siebie przyszłości w różnych regionach Polski.

⁵ Historia rodziny Marskich opracowana przez Zbigniewa Marskiego, mpis w posiadaniu autora.

⁶ Tamże.

⁷ Węgrów. *Dzieje miasta i okolic w latach 1441–1944*, red. A. Kołodziejczyk, T. Swat, Węgrów 1991.



List majstrowski Karola Klemma

Węgrów i Golica

W 1875 r. prawdopodobnie w Węgrowie lub pobliskiej osadzie młynarskiej Klimowizna przyszedł na świat Seweryn Klemm. Jego rodzicami byli Anna z d. Klem i Karol Klemm. Zbieżność nazwisk nie jest przypadkowa, gdyż byli stryjecznym rodzeństwem. Pewne jest, że ich ojcowie byli braćmi, ale być może z różnych matek. Nigdzie nie zachowała się dokładna data jego narodzin, a jedynie rok. Pewnie zostało by to kolejną nierozwiązaną zagadką, gdyby nie wzmianka w cytowanym dalej tekście z karty pocztowej napisanym przez Seweryna. Dziękuje w nim żonie i znajomym za życzenia noworoczne i urodzinowe. Musiał zatem urodzić się w okolicach 1 stycznia. W tamtych czasach bardzo często dziecko „przynosiło” sobie imię, tzn. otrzymywało takie, które było w kalendarzu w dniu, w którym przyszło na świat. Imieniny Seweryna wypadają 30 grudnia i myślę, że właśnie tego dnia się urodził.

Na pewno u mieszkańców Węgrowa i okolic wciąż tkwiła w świadomości jedna z bardziej krwawych bitew powstania styczniowego zwana „Polskimi Termopilami”, która odbyła się w lutym 1863 r. Oprócz wielu poległych walka przyniosła również zniszczenia miasta.



Anna i Karol Klemm, prawdopodobnie z Sewerynem

Nie wiadomo, czy rodzina Klemmów też poniosła jakieś straty. Na cmentarzu ewangelickim w Węgrowie zachował się nagrobek młodego nauczyciela z zaprzyjaźnionej rodziny – Edwarda Marskiego. Świadczy to o tym, że tamtejsi ewangelicy brali udział w powstaniu. Trudno dzisiaj stwierdzić, czy te dramatyczne wydarzenia stały się przyczyną decyzji Klemmów o przeniesieniu się z Węgrowa do Duchnowa.

Feliks Jelonek⁸ pod zdjęciem Anny i Karola Klemmów, które zamieścił w swoim albumie, będącym pewnego rodzaju dodatkiem do drzewa genealogicznego, napisał: „dziedzice Duchnowa po odkupieniu [go] z rąk Adolfa Marskiego”⁹. Warto może dodać, że obie te rodziny (Klemmów i Marskich) były ze sobą bardzo zaprzyjaźnione i spokrewnione poprzez wiele małżeństw. Zapis jest może trochę zbyt patetyczny, bo chodziło o młyn i ziemię w Golicy. Dzisiaj już nie ma takiej miejscowości – została przyłączona do Wiązowny.

Klemmowie pochodzili z rodziny młynarzy wodnych. Ojciec Anny – Daniel, jak już wspomniałem był nawet starszym cechu

⁸ Feliks Jelonek ożenił się z Klarą Marską. Mieli dwoje dzieci: Halinę i Henryka. Feliks zajmował się historią rodzin Klemmów i Marskich.

⁹ Adolf Marski był z tego pokolenia, co Daniel Klemm. Ożenił się z Joanną z d. Govenlock, z którą miał czworo dzieci: Benignę, Henryka, Zofię i Andrzeja.



Joanna z d. Govenlock i Adolf Marscy

w Węgrowie. Karol uczył się fachu u swojego ojca – Jana. Potwierdzają to zachowane z tego okresu dwa dokumenty: książeczka czeladnicza i list mistrzowski.

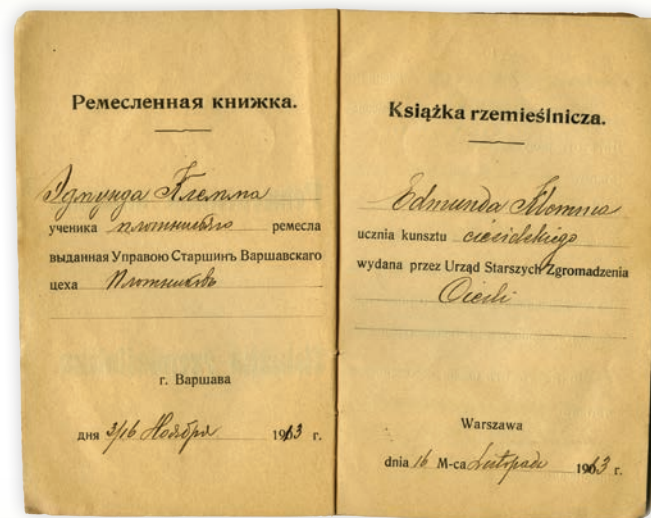


Widok na pozostałości młyna należącego ongiś do Anny i Karola Klemm, Golica (Wiązowna) 2000 r.

Seweryn był ich najstarszym synem. Później na świat przyszli jeszcze: Wilhelm, Bolesław, Albin, Helena i Edmund¹⁰. Najmniej

¹⁰ Anna Klemm (c. Bolesława) w swoich zapiskach wspominała jeszcze o Kazimierzu, który jako mały chłopiec utopił się w stawie koło młyna.

wiadomo o Wilhelmie. Nie zachowało się po nim kompletnie nic. Nie widać go na żadnym zdjęciu. Legenda rodzinna mówi, że zginął na wojnie (w domyśle I wś), ale wydaje się to raczej niemożliwe. Było tyle rodzinnych uroczystości, jak śluby, konfirmacje, pogrzeby, które uwieczniano na fotografiach, a jego nie ma na żadnej! Musiał zatem umrzeć w dzieciństwie.



Książeczka czeladnicza Edmunda

Rodzice wybrali dla synów praktyczne zawody. Seweryn został rolnikiem, Bolesław miał być młynarzem, ale te plany, mimo że rodzice kupili mu młyn na Rawie w okolicach Mszczonowa, z różnych względów nie zostały spełnione. Najważniejszą przyczyną była jego podatność na zapalenie gardła wywoływane pyłem mąki. Albin ukończył specjalistyczny kurs w Berlinie i został ogrodnikiem. Edmund miał być cieślą. Rozpoczął nawet naukę u mistrza ciesielskiego ze znanej ewangelickiej rodziny Martensów, ale niestety, zmarł w młodości prawdopodobnie w wyniku powikłań cukrzycowych. Jedynie Seweryn pracował w wyznaczonym zawodzie.

O jego dzieciństwie i młodości właściwie nic nie wiemy. Na pewno musiał ukończyć jakąś szkołę, choć jak wiemy zaborcy nie byli zainteresowani edukacją polskich dzieci. Opierając się jednak na dokumentach czy zdjęciach z następnych lat, pewnych faktów możemy się domyślać lub umiejscowić je w czasie. Tak jest m.in. z jego ślubem. Tu musimy trochę cofnąć się w czasie.

Fransdorf

„Fransdorf 1 i 2 ws i flw. pow. garwoliński, gm. i par. Żelechów. F 1 liczy 64 dm, 569 mk i 1462 mr. F 2 liczy 58 dm, 578 mk i 1311 mr obszru. Istnieje tu szkoła początkowa. W spisie wsi z 1827 r. zwie się Fransdorf lub Wysogoda (?) liczył 80 domów i 638 mk¹¹” (ok. 1920 r. miejscowości te zmieniły nazwę na Stafanów i Piastów).

Według informacji zamieszczonej w „Zwiastunie Ewangelicznym”¹² ok. 1812 r. we Fransdorfie osiedliło się 27 rodzin polskich ewangelików. Istniała tam szkoła początkowa, sala modlitwy i zadbany cmentarz. Nabożeństwa odbywały się w języku polskim. Nauczycielem i kantorem był wówczas Daniel Deński, a pastor przyjeżdżał z Lublina dwa razy do roku. W 1902 r. gospodarz Rymland [raczej Rymlandt – ZM] ofiarował dla domu modlitwy krzyż żelazny. W tym też roku „wszyscy stowarzyszeni celem uczczenia pamięci zmarłych ojców rodzin pochowanych na miejscowym cmentarzu, sprawili do sali modlitwy za 137 rb. harmonjum systemu amerykańskiego o 5 oktawach i 11 rejestrach”.

¹¹ *Słownik Królestwa polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1881, t. 2, s. 405.

¹² *Z parafii lubelskiej*, „Zwiastun Ewangeliczny”, nr 6 z 2 (15) VI 1902, str. 18–187.

Młodszy brat Anny Klemm, czyli wuj Seweryna – August ożenił się z Ludwiką Glińską, mieszkanką właśnie miejscowości Fransdorf, leżącej nieopodal Żelechowa. Że tak było dowodzi zachowany w kościele w Stefanowie dzwon, ufundowany przez to małżeństwo. To pewnie także oni wyswatali siostrzeńca (Seweryna) z tamtejszą panną Karoliną Cylich. Żeby uprawdopodobnić to przypuszczenie należy dodać, że mamą Karoliny była Krystyna z d. Glińska. Jej druga córka – Alicja wyszła za mąż za ? Glińskiego. Wszystko, a głównie majątek pozostawał więc dalej w tej samej rodzinie. Nie było to nic wyjątkowego, bo w kręgach rzemieślników niemieckiego pochodzenia była to częsta praktyka. Z jednej strony izolowali się trochę od reszty, a z drugiej zbyt ciężko pracowali, aby lekkomyślnie przekazywać majątek w obce ręce.

Karolina, c. Krystyny i Antoniego Cylich urodziła się 7 VI 1870 r. Podobno o gustach się nie dyskutuje, ale nie grzeszyła specjalnie urodą i jak widać, była od męża starsza o pięć lat. W tej rodzinie nie było to zresztą niczym szczególnym. W wielu zawieranych wówczas związkach żona była zdecydowanie starsza od męża.

Natomiast w przekazach rodzinnych zachowała się opinia o Sewerynie, jako mężczyźnie bardzo atrakcyjnym, cieszącym się sporym zainteresowaniem płci przeciwnej i podobno nie bez wzajem-



**Karolina Cylich, przyszła
żona Seweryna**



Seweryn Klemm

ności. Był średniego wzrostu, dość mocnej budowy, o prostych, szerokich ramionach. Wszyscy bracia mieli bardzo podobne sylwetki, tak że w wieku dojrzałym często byli z daleka myleni. Seweryn chyba dla podkreślenia swoich patriotycznych poglądów nosił się z polską. Buty z cholewami, dość szerokie spodnie i czamara. Mimo że taka kurtka pochodziła z Kaukazu, to w Polsce zdobyła wielkie uznanie i popularność. Nosiło ją np. większość powstańców styczniowych.

Kiedy ślub mógł się odbyć? Nie przetrwał żaden dokument dotyczący tego wydarzenia, ale zachowane zdjęcie bardzo pomoże umiejscowić je w czasie.



Ślubne zdjęcie Karoliny i Seweryna

Nie wiem, czy zostało ono zrobione we Francdorfie¹³, Żelechowie, Garwolinie, czy może jeszcze w innej miejscowości. Najbardziej prawdopodobny jest Lublin, w którym zapewne odbył się ślub. Na jedynej zachowanej ślubnej fotografii można łatwo odczytać: Boris Chatzkelewitz á Lublin. Oczywiście jest możliwe, że zdjęcie zostało zrobione później, a ślub odbył się gdzie indziej, ale to mało prawdopodobne. Pewne natomiast jest, że zrobiono je na przełomie XIX i XX w., i są na nim mieszkańcy późniejszego Piastowa. Ponieważ jest to jedno z niewielu, zachowanych zdjęć, na których możemy odnaleźć dawnych mieszkańców Fransdorfu, przyjrzymy się osobom na nim uwiecznionym. Oczywiście, zaczynamy od młodej pary. Na ślubnym kobiercu stanęli wówczas panna Karolina Cylich (w późniejszych dokumentach nazwisko to występuje w uproszczonej formie Cylich) i Seweryn Klemm. Niestety, trzech panów stojących w górnym rzędzie po lewej stronie nie udało mi się zidentyfikować. Na prawo od pana młodego stoi, najprawdopodobniej, siostra Karoliny – Alicja

¹³ Trzeba stwierdzić, że mieszkańcy tej miejscowości mieli wybitnego pecha. Pierwszy raz zostali internowani i wysiedleni przez cofających się Rosjan w I wś. Tych, którzy wrócili, ponownie pod koniec II wś „na zachód” wywieźli („ewakuowali”) Niemcy. Na podstawie losów dwóch rodzin można wywnioskować, że mieszkańcy trafili do Wielkopolski. Niestety, zostały wówczas wywiezione także księgi metrykalne. Nazwiska ówczesnych mieszkańców Francdorfu udało się częściowo odtworzyć p. Janowi Zduńczykowi na podstawie dzienników szkolnych, które szczęśliwie się zachowały.



Pamiętkowe zdjęcie uczestników ślubu Karoliny i Seweryna

i być może jej mąż? Gliński. Dalej stoi siostra Seweryna – Helena Janina Klemm (27 XII 1884 – 1 I 1901). Jej obecność na zdjęciu jest bardzo ważna, bo umożliwia jego datowanie. Przecież musiało być zrobione przed jej śmiercią, czyli przed styczniem 1901 r., zapewne w roku 1897 lub 1898.

Wróćmy jednak do gości weselnych. Centralnie siedzą rodzice pana młodego: Anna z d. Klem (1852 – 23 V 1920) i Karol Klemm (13 II 1850 – 2 IX 1925). Pan siedzący po ich prawej stronie, to na pewno Antoni Cylich, ojciec Karoliny, a dalej –

być może jego żona Krystyna z d. Glińska. Zagadką pozostaje tożsamość pary zajmującej miejsca po prawej stronie. Początkowo byłem przekonany, że jest to Ludwika z d. Glińska i August Klemm – w miejscowym kościele ufundowali dzwon z napisem: **CHWAŁA BOGU NA WYSOKOŚCIACH. OFIARA AUGUSTA I LUDWIKI KLEMM 1906 R. FRANCDORF**. Jednak nie, August wyglądał zupełnie inaczej, co przedstawia wcześniej zamieszczona, niestety złej jakości, fotografia. Trudno też dzisiaj stwierdzić kim są młodzi ludzie siedzący w najniższym rzędzie. Przypuszczam, że może to być Emma – wychowanka Ludwika i Augusta, a z jej prawej strony jeden z braci pana młodego – Bolesław (11 XII 1882 – 28 VI 1942).

Seweryn szybko zaaklimatyzował się w nowym środowisku, a że był człowiekiem lubianym, pełnym energii i zapału wkrótce dał się poznać jako lokalny działacz społeczny. Udzielał się w kółku rolniczym, mleczarni, ochotniczej straży pożarnej i różnych komitetach organizacyjnych. Tu warto przypomnieć, że w Królestwie Polskim w czasie zaborów, z wyjątkiem chwilowego poluzowania przepisów po wydarzeniach 1905 r., wszelkie formy organizowania się były bardzo ograniczone.



Kościół w Piastowie (dawniej we Francdorfie II), 2010



Turyści z ciekawością zaglądają do wnętrza kościoła

W październiku 1912 r. w „Przewodniku”¹⁴ w dziale Z Towarzystw i Kółek Rolniczych ukazała się korespondencja Seweryna Klemma relacjonująca założenie mleczarni w Samorządkach:

„Zebranie organizacyjne stowarzyszenia mleczarskiego w Samorządkach (gm. Górzno, pow. Garwolińskiego), odbyło się dnia 1 września r.b. przy ogólnej liczbie 65. Na przewodniczącego zebrania poproszono niżej podpisanego włościanina z Francdorfu, jako inicjatora tego stowarzyszenia. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego i objaśnieniu zebranych celu, zasady i korzyści stowarzyszenia, jako też najważniejszych punktów statutu, nastąpiły wybory do zarządu i rady nadzorczej. Do zarządu wybrano jednogłośnie piszącego te słowa, który jednak podziękowawszy za zaszczyt, nie przyjął mandatu z ważnych powodów, na prezesa więc wybrano p. Wojciecha Lisa, na zastępcę p. Onufrego Warownego, na kasyera p. Jana Łysiaka i na członków pp.: Władysława Gałkowskiego i Tomasza Pieniążka, na sekretarza zaś powołano po za obrębem członków stowarzyszenia p. Józefa Lisa, wszystkich z Samorządek. Do komisji nadzorczej wybrano ks. Dyonizego

¹⁴ „Przewodnik Kółek i Spółek Rolniczych w Królestwie Polskiem”, nr 41, str. 664, 10 X 1912.

Błońskiego¹⁵ z Górzna, Ludwika Warownego i Onufrego Rusaka z Samorządek. Dusza się radowała, gdy wszelkie kwestye stowarzyszenia omawiane były wesoło, zgodnie ze zrozumieniem tej wspólnej działalności i doniosłości zrzeszania się; przykro nam tylko było, że nikt z inetigencyi nie raczył zadość uczynić naszej prośbie i być obecnym, jak również i nasze kobiety (moja była i to z matką), aby coś doradzić, posłuchać – pomądrzyć w oczy, a nie potem krzyk wyprawiać poza plecami, że to jeden was namawia, bo będzie brał wszystkie pieniądze; miało to miejsce – a politowania są godne takie kobiety. Mleczarnia puszczona była w ruch 4 lipca b.r.; dnia 1-go dostarczono mleka 200 litr., 2-o 240 litr., 3-o 300 litr., a obecnie około 350–370 litr. Poświęcona była dn. 24 lipca przez ks. D. Błońskiego przy licznej zebraniu miejscowych włościan. Wytrwajcie w raz powziętej zbożnej pracy, ziarno zasiane pielęgnujcie, podlewajcie, a ono bogate plony wam przyniesie. Bracia drodzy, z miłością, zgodą, jednością i wytrwałością pracujcie, nie ustawajcie, lecz dalej i dalej w imię Boże!

Seweryn Klemm

Członek kółka rolniczego w Gończycach”

¹⁵ Ks. Dionizy Błoński w okresie 17 XI 1910 – 24 IX 1914 był proboszczem parafii Górno.

W tej dość optymistycznej relacji daje się jednak wyczuć pewną gorycz Seweryna. Najpewniej okolica trzęsła się od plotek na temat korzyści, jakie miałby odnieść z powstania stowarzyszenia mleczarskiego. Fakt, że zrezygnował z zaproponowanych mu funkcji musiał być sporym zaskoczeniem dla pomawiających. Tajemnicze powody rezygnacji są oczywiście – podjęcie pracy w Gnieździe Sierocym „Banioszka”.

W tym samym numerze „Przewodnika”, tylko poniżej poprzedniego listu, zamieszczono relację Seweryna Klemma z wystawy rolniczej w Żelechowie¹⁶.

„**Z pokazów.** Pokaz w Żelechowie. (Towarz. Okręgowe Garwolińskie). Rojno, gwarno, ludno i wesoło było dn. 17 września w Żelechowie – boć była to wystawa, jakiej Żelechów za czas swojego istnienia nie widział. Na pięknym placu po za miastem powiewało moc chorągiewek różnokolorowych, bydła różnego, a więc ładnego było przeszło 100 sztuk, a można było widzieć i okazy prawdziwie piękne. Nie mogę szczegółów i opisywać z braku miejsca. Pawilon wazowy i zbóż – był piękny – nie sobą, lecz zawartością, szopa i pawilony osobne, z przemysłem drobnym były wprost zdumiewające, a czego tam nie było, od najgrubszej tkaniny do najdrobniejszych haftów.

¹⁶ Tamże, nr 41, str. 664–665, 10 X 1912.

O godz. 11-ej przed południem przybyli goście sędziowie z dalekich stron i nastąpiło otwarcie pokazu. Następnie trzy grupy sędziów udało się do pracy: 1-a do bydła z p. T. Wilkowskim instruktorem z Wydz. hod. C. T. R., 2-a do warzyw i zbóż i 3-a złożona z pań ziemianek do drobnego przemysłu. Pokaz się udał, wywarł dobre wrażenie i wesołe wspomnienia. W imieniu komitetu wystawowego na tem miejscu składałam wszystkim gościom, szczególnie sędziom i sędzinom z dalekich stron przybyłym, serdeczne Bóg zapłać.

Seweryn Klemm

Członek komitetu pokazowego w Żelechowie¹⁷

W tym samym numerze¹⁷ w dziale *Odpowiedzi Redakcyi* znajdujemy odpowiedź:

„P. Sewerynowi Klemmowi. Nadesłane sprawozdania podajemy, z małemi skróceniami. Przesyłamy panu serdeczne życzenia, z powodu objęcia stanowiska kierownika Gniazda Sierocego. Oby na tem polu praca pańska była tak owocną, jak dotychczasowa w kółku rolniczym. Szczęść Boże!”

Seweryn Klem, jak widać był człowiekiem dość znanym, bardzo pracowitym i aktywnym społecznie. Angażował się w różne lo-

kalne przedsięwzięcia i to nie tylko w swojej miejscowości, ale szerzej – na terenie kilku gmin.

Przytoczone tu teksty wcale nie zakończyły współpracy i korespondencji z „Przewodnikiem”. Mimo że Seweryn przeniósł się już do Baniochy, to w lutym 1914 r. w dziale *Głosy czytelników*¹⁸ zamieszczono jego artykuł: *Z praktyki*. W istocie był to przesłany do redakcji list Seweryna Klemma. Ponieważ jego treść może być dla współczesnego czytelnika dość osobliwa warto przytoczyć go w całości zachowując tak, jak i w poprzednich cytatach, oryginalną pisownię.

Na początku roku 1914 w „Przewodniku...”¹⁹ ukazał się artykuł Józefa Kłębowskiego *Kto w krowy orze, ten ma chleb w komorze*. Autor ze wszelk miar chciał przekonać czytelników, o możliwości, a nawet nieodzowności zastąpienia w małych gospodarstwach drogich w utrzymaniu koni krowami. Nauczenie krów chodzenia w zaprzęgu po dwie godziny rano i dwie godziny wieczorem nie odbija się ani na ich zdrowiu, ani na mleczności.

¹⁸ „Przewodnik Kółek i Spółek Rolniczych w Królestwie Polskiem”, nr 8, str. 141–142, 19 II 1914.

¹⁹ Tamże, nr 5, str. 83–84.

¹⁷ Tamże, nr 41, str. 667, 10 X 1912.

Nie trzeba było długo czekać na reakcję chłonnego wszelkich nowości Seweryna Klemma. Musiał natychmiast zastosować się do przeczytanych rad, bo już wkrótce wydrukowano jego list.

„**Krowy w zaprzęgu.** Czytajac No 5 naszego kochanego «Przewodnika», spieszę na wezwanie Sz. Redakcyi podać głos ze swej praktyki o użyciu krów w zaprzęgu. Krowa w uprzęży, to materiał cenny, a opłaci się sownie każdemu gospodarzowi, a w szczególności paromorgowemu. Nie będę tu opisywał korzyści, bo to już p. J.K. zrobił, pisał o tem i szanowny ks. Kowalski, i wielu innych.

Ja w Garwolińskim, mając 40 morgów²⁰ ziemi ciężkiej do obróbki i parę koni, zawsze z trudem obrabiałem się na czas, a że tego zawsze chciałem, wyczytawszy, iż w krowy doskonale można pracować, począłem nad tym debatować, ale tu nie wiedziałem, jak to te chomonta stworzyć. Aż naraz w pierwszym kalendarzu kółek rolniczych (1909 r.) znajduje pięknie opisane wymiary i w jaki sposób można sobie zrobić samemu chomonta. Ach! nareszcie, trzeba spróbować. Kupiłem sobie 4 kleszcze surowe, u rymarza wyrobiłem je, ze starych podkładek porobiłem kieszki i pomału stworzyłem te «wywrotowe chomonta» (tak nazwał je jeden sąsiad). Kosztowały mnie – rze-

²⁰ Morga, to ok. 5600 m kw.; 1 hektar = ok. 1,75 morgi. Chodzi więc o 22,8 hektara.



Krowa w zaprzęgu na pokazie w Żelechowie.
Przy_wozie stoi gospodarz, p. S. Klemm.

Ilustracja i podpis pochodzą z „Przewodnika”

mień, pasy parciane, postronki, aż całe 12 złotych; kantary zrobiłem ze starych kantarów końskich. I chomonta te były dobre i wygodne. Codziennie począłem je na krowy zakładać, by je przyuczyć do uprzęży i w tych przeprowadzać po podwórzu, a na wiosnę pierwsze zaprzężenie było do brony i to było dobre; jednego dnia godzinę, drugiego

drugą i moje krowy już chodziły. Powie kto z czytelników, że wolna robota w krowy, otóż na przykład, w pługu sadziłem ziemniaki pod skibę, co druga skiba, przyorując zarazem obornik, parą koni przyorywano kłęby, krowami – skibę i z końmi nigdy nie czekało się. Albo myślicie, Sz. Czytelnicy, żem nawozu w pole nie wywoził, albo w manieżu nie chodziły? Wszystko w nie robiłem, nawet bryczką jeździłem. Więcej jeszcze sztuk wyprawiałem, bo jeździłem w pojedynkę na dowód czego daję ilustrację z wystawy–pokazu w Żelechowie; i wyrostki jeżdżą, bo to moi synowie, jeden 11 lat²¹, drugi 7 lat²² i tak się z tą krową żyli i znali, że nawet wierzchem na niej jeździli. A wózek ten na dwóch kołach, to stworzony tak, jak i chomonta, ze starzyzny dla zwózki paszy zielonej dla krów.

A czy mocne są krowy? Weźmy, na przykład, na wiosnę, wybierając z kopca ziemniaków, sypaliśmy na wóz, w pakę 7 korcy²³ na... jedną krowę w pojedynkę. A czy mleko dawały? Najlepszy dowód, żem gwałtem chciał stworzyć mleczarnię, co mi się, przy dobrych chęciach sąsiadów z Samorządek, udało. Kiedy mleko do mleczarni mój synek zawiózł jedną krową rano, to kiedym poszedł po południu

do mleczarni, to gospodarze do mnie z pretynsą: «dzisiaj w całej wsi nikt nie jadł śniadania przez waszą krowę». Dlaczego pytam. «Ano bo baby powybiegały patrzeć na tę krowę, to mojej się mleko przypaliło, a mojej kluski przez próg wyleciały, mojej się ziemniaki rozklekotały» – dopiero zmiarkowałem do czego piją. Więc mleka miałem, kiedym je do mleczarni wiozł. Ta krowa na obrazku dała mi co roku 3250 litrów.

Zdziwi Sz. Czytelników, dlaczego piszę: robiłem, orałem, jeździłem, powie może niejeden, ale nie robisz, nie orzesz, nie jeździsz, bo ci się jednak nie opłaciło. Otóż nie miły bracie, ja ze swego gospodarstwa, poszedłem chociaż go nie sprzedałem, ani w dzierżawę puściłem, lecz gospodaruje u mnie mój ojciec staruszek²⁴, któremu trudniej z krowami się zмагаć, przytem jedną z nich sprzedałem, a na tej jednej i ojciec jeszcze robi.

A gdzie ja poszedłem? Otóż poszedłem na gospodarstwo społeczne – na Gniazda Sieroce, ale macie dowód, że tu już w programie na przyszłość postawiłem zaprowadzenie pracy w krowy, które mi tak nieocenione usługi dają i na Mojem gospodarstwie, do czego bym namawiał wszystkich braci po pługu, a szczególnie tych, co to konie

²¹ Waldemar.

²² Witold.

²³ Korzec, to ok. 98 kg, chodzi więc ca o 686 kg.

²⁴ Karol Klemm (ojciec Seweryna) miał wówczas 64 lata.

trzymają kosztem swych dzieci; bo to i sam, i dzieci głodzi, i kapki mleka nie ma, a w konia na jarmark, a w konia na zebranie gminne, a w konia do kościoła i na wesele, i na chrzciny. Ni to jazda, ni piechota najczęściej, ale co to jest... mam konia... Zrzucmy tę pychę z serca i lepiej piechotą, byleby w kalecie złoto. Śmiało potwierdź zdanie p. Kębłowskiego: «Kto w krowy orze – ten ma chleb w komorze».

Seweryn Klemm,

Kierownik Gniazda Sierocego w Baniosze"²⁵.

Dzięki detektywistycznej pracy p. Jan Zduńczyk, miejscowy historyk-regionalista na podstawie przedwojennych dzienników szkolnych ustalił nazwiska kolonistów niemieckich mieszkających przed II wś. w Piastowie i Stefanowie, czyli dawnym Francdorfie I i II. Być może lista mieszkańców nie jest pełna, bo nie wszyscy kolonisci musieli mieć dzieci w wieku szkolnym, ale mimo ewentualnych braków, to i tak bardzo ciekawe zestawienie. Trzeba jeszcze dodać, że w poszukiwaniu starych zdjęć, dokumentów czy choćby po posłuchaniu wspomnień z tamtych czasów kilka lat temu podjąłem bezskuteczną próbę nawiązania kontaktów z jedną z wymienionych poniżej osób. Zwracam uwagę, że niemal wszyscy byli rolnikami.

²⁵ Właściwie Ewangelickie Gniazdo Sieroce „Banioszka”.

Appel Magdalena z d. Krause i Szczepan – rolnik (Piastów)

c. Maria Magdalena ur. 25 III 1926 r. w Piastowie,

c. Amelia ur. 10 III 1928 r. w Piastowie;

Appel Józef – rolnik (Piastów)

s. Bekur Edmund ur. 30 V 1926 r. w Piastowie;

Glińscy Fryderyka i Jan – rolnik (Stefanów)

c. Helena ur. 18 III 1921 r.,

s. Ryszard ur. 20 V 1926 r. w Stefanowie,

s. Artur ur. 15 VIII 1927 r.,

c. Lidia ur. 31 VIII 1929 r. w Stefanowie;

Jędrzejewscy Leokadia i Wilhelm – rolnik (Stefanów)

s. Edward ur. 4 I 1929 r. w Stefanowie;

Reimer Emilia i Edmund – rolnik (Piastów)

s. Jan ur. 11 VII 1929 r. w Piastowie,

s. Albin ur. 13 I 1931 r. w Piastowie;

Reimer Julianna – rolnik (Stefanów)

s. Władysław ur. 17 V 1928 r.;

Reitenbach Karolina i Jakub – rolnik (Piastów)

s. Ryszard ur. 21 VII 1925 r. w Piastowie,

s. Seweryn ur. 31 XII 1927 r.;

Rymlandt Bronisław – rolnik (Stefanów)

s. Henryk ur. 12 VII 1924 r.;

Rymlandt Emilia I Krystian – rolnik (Stefanów)

c. Wanda ur. 4 XII 1921 r. w Stefanowie,

s. Jan ur. 24 IV 1924 r.,

s. Karol ur. 22 I 1927 r. (lub 1928),

s. Julian ur. 1 I 1930 r. w Stefanowie;

Szulc Irena i Edward (Stefanów)

s. Lucjan ur. 16 XI 1924 r.;

Szulc Helena – sklepowa i Gustaw – tkacz, wyrobnik (Piastów)

c. Eugenia (Geno) ur. 24 X 1926 r. w Piastowie,

s. Witold ur. 24 II 1929 r. w Łukowie,

s. Tadeusz ur. 1932 r. w Piastowie.

W tym zestawieniu nie pojawia się nazwisko Klemm. Nie jest to nic zaskakującego, bo przecież Seweryn wraz z rodziną przeniósł się do Baniochy jeszcze przed wybuchem I wś. Przy okazji wizyty w Piastowie, podczas oglądania miejscowego kościoła, przerobionego z dawnego zboru, od Pani, która mnie tam wpuściła dowiedziałem się, że August (wuj Seweryna) z żoną sprzedali dom jeszcze na początku XX w. i gdzieś się wyprowadzili. Niestety, nie udało mi się ustalić dokąd.

Trzeba dodać, że wszystkie dokumenty zostały przez Niemców wywiezione i zaginęły, a w Lublinie, gdzie do 1905 r. były księgi metrykalne prowadzone dla Francdorfu, pozostały z tych lat jakieś smętne resztki, w których wg otrzymanych informacji na interesującym mnie temat nic się nie zachowało. Niestety, w tajemniczy sposób „zniknął” miejscowy cmentarz. To dosyć dziwna i zagadkowa sprawa, bo wiadomo gdzie był, został jeszcze obrys ogrodzenia i nic więcej.

Ciekawe co się stało z grobami, tablicami z inskrypcjami, krzyżami.

Trudno przypuszczać, że to wszystko koloniści zabrali ze sobą albo „wyparowało”. Szkoda, że tak się stało, bo zapewne wiele zagadek można by było rozwiązać.

Baniocha i Góra Kalwaria

Do dzisiaj zachowała się też dość osobliwa, ale cenna pocztówka wysłana przez Seweryna Klema do żony następującej treści:

Żelechów

Siedl. Gub.

Wielmożna

Karolina Klemm

w Francdorfie

Czołem – czołem! mojej Pani!

Droga (...)!!!

Jestem dzięki Bogu zdrów czego i Tobie z całego serca życzę, popraw się ze swoim zdrowiem, idź do doktora lub przyjedź do Warszawy, bo zdrowie Twoje jest mi większym skarbem, aniżeli wszystkie skarby w postaci majątku, pieniędzy itp. Kłopota zmartwienia wyrzuć precz! Jak też ze służbą? Czy masz dziewczynę? Otóż jestem w Warszawie we czwartek i dowiedziałem się, że Ojciec



Awers pocztówki wysłanej przez Sewryna Klemma do żony

pojechał, a mama została mówiąc, że tam nie ma co robić, a nie wiem czy mama wie, że Ty masz służącą.

Dziękuję Ci i wszystkim w Fransdorfie za powinszowania Nowego Roku i urodzin, prawda, że ja o was pamiętam każdego dnia, dobrze, że Wy też w tak ważne dni.

Twój Sewek.

Pocziwy i zacny Ojciec też chociaż myśli o Tobie! Kłopotał się czy abyś zdrowa.

Waluś zrobił Tatusiowi prawdziwą przyjemność.

Oczywiście, ten dzielny strażak na odwrocie, to sam nadawca. Klemmowie mieli już wówczas dwoje dzieci: Waldemara (1901– 9 IX 1939) oraz Witolda (1905–1979), i spodziewali się trzeciego – Mieczysława (zmarł w 1937 r.). Kartka była wysłana 13 stycznia 1913 r. z Góry Kalwarii. Przypuszczam, że w tym czasie Seweryn był już w nieodległej miejscowości Baniocha w związku z objęciem wraz z żoną w tamtejszym Gnieździe Sierocym funkcji Rodziców.

Zajęcie tego stanowiska nie było trudne, bowiem Seweryn cieszył się dużym zaufaniem i poparciem Kazimierza Jeżewskiego

(prezesa Towarzystwa Gniazd Sierocych), który pisał o nim: „Jest to człowiek idei, dobry patriota Polak, gorliwy ewangelik, typ farmera”.

Trzeba tu zdecydowanie podkreślić niezwykłą osobowość Kazimierza Jeżewskiego. Człowiek ten całe swoje życie poświęcił pracy z dziećmi i dla dzieci. Żył w bardzo trudnych czasach (1877–1948). Wszystkie niekorzystne wydarzenia zawsze najbardziej dotyczyły tych najmłodszych, a na skutek wojen przybyło dzieci zagubionych i sierot. Te dramatyczne sytuacje spowodowały, że Kazimierz Jeżewski rozpoczął swoją działalność pedagogiczną na tym polu. Początkowo udzielał się w Komitecie Pomocy Głodnym Dzieciom i w Towarzystwie Opieki nad Dziećmi w Warszawie. Starania nad stworzeniem Towarzystwa Gniazd Sierocych podjął w 1905 r. w Galicji, we Lwowie. Dla swoich zamierzeń znalazł licznych zwolenników i mając poparcie wielu znanych i cieszących się szacunkiem ludzi, takich jak: Henryk Sienkiewicz, Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, arcybiskup Bilczewski, a także część arystokracji, przystąpił do prac organizacyjnych. Doświadczenia zbierał w Gnieździe w Stanisławczyku. W 1911 r. opuścił Lwów i przeniósł się do Warszawy. Tego roku już w lipcu powstało Gniazdo w Tursku, a wkrótce w pobliskiej Koziarówce, później w Sochaczewie („Wanda”), Puczcach k. Platero-

wa („Gabrynin”), Karczewie n. Bugiem i wiele innych. Wśród nowo utworzonych było również Ewangelickie Gniazdo Sieroce „Banioszka”. Zostało powołane 18 X 1912 r., ale działalność zaczęło nieco później. Gdyby chcieć najkrócej scharakteryzować myśl pedagogiczną Kazimierza Jeżewskiego to trzeba stwierdzić, że był on prekursorem rodzinnych domów dziecka. Tam właśnie naturalni rodzice ze swoimi pociechami wychowywali pod jednym dachem kilkoro przygarniętych dzieci. Program wychowawczy łączył naukę teoretyczną z pracami domowymi, które były świetną praktyką. Po wyjściu z Gniazda dzieci powinny być przygotowane do samodzielnego radzenia sobie w dorosłym życiu.

Niestety, dwie wojny światowe zniweczyły prace Towarzystwa i poszczególnych Gniazd również w sferze gospodarczej. Część placówek padła ofiarą żołnierzy, którzy zabierali trzodę, palili zabudowania czy wycinali sady. Kres nastąpił zaraz po II wojnie światowej. Władza Ludowa bowiem musiała mieć wszystko pod kontrolą i nie tolerowała niezależnych działań.

„Ewangelickie Gniazdo Sieroce w Banioszce powiat Grójec, ufundowane zostało przez Warszawską Gminę Ewangelicką. Stanisław Glezmer ofiarował na zagospodarowanie Gniazda 5 tys. rubli.



Pastor Juliusz Bursche – superintendent Kościoła ewangelicko-augsburskiego

Gniazdo Sieroce zaczęło funkcjonować od lutego 1913 roku, mimo że umowa prawna została zawarta w 1915 roku między TGS, a Kolegium Kościoła Zboru Ewangelicko-Augsburskiego. Przewodniczącym Zarządu Gniazda został pastor Juliusz Bursche, generalny superintendent.

Gniazdo miało 40 morgów niezbyt urodzajnej ziemi. Budynki były liche, tak więc w 1913 roku postawiono nowy dom i przebudowano oborę. Zaczęto zakładać nowy sad na 4 morgach ziemi. Na rodziców Gniazda powołano Seweryna Klemma i jego żonę. Opiekun był znanym działaczem społecznym spod Żelechowa i dobrym rolnikiem. W Gnieździe przebywało dwoje dzieci opiekunów i trzy sieroty. Wspólnie wykonywano prace rolniczo-ogrodnicze”.

W Archiwum Akt Nowych w Warszawie zachowało się kilka dokumentów dotyczących utworzenia i funkcjonowania Ewangelickiego Gniazda Sierocego „Banioszka”. Są to głównie protokoły z posiedzeń zarządu Towarzystwa Gniazd Sierocych

„XVII Posiedzenie Zarządu

odbyło się w dniu 15 lutego 1913 roku wieczorem pod przewodnictwem Wiceprezesa T^{wa} p. Marylskiego przy współudziale

p.p. Radoszewskiego i ks. Czetwertyńskiego, Imielińskiego, Gawrońskiego, ... Risinowskiej, Koralewskiego, Olirta, Mogilnickiego, Szanejke..., Jankowskiego, Wróbla, Jeżewskiego.

105. Ewangelickie Gniazdo w Baniosze

Prezes: J. E. Pastor Bursche

Baron Stan. Dangel

Ludwik Vogtman

Adolf Di..al

Inż. Edw. Geisler

Władysław Wilczyński z Baniochy

Antoni Freyer

Adolf Bauerfeind z Gołkowa

Kaz. Jeżewski

106. Do Głównego Zarządu T^{wa} Gniazd postanowiono zaprosić J. E. Pastora Burschego i inż. Edwarda Geislera.”

Projekt utworzenia ewangelickiego Gniazda znalazł wielu zwolenników wśród tej grupy wyznaniowej. Trzeba zresztą podkreślić, że nie była to pierwsza inicjatywa tego rodzaju. W „Zwiastu-

nie Ewangelicznym” z początku 1913 r.²⁶ można znaleźć informację o dwóch Gniazdach działających już wcześniej. Egzystujące od 1912 r. Gniazdo dla chłopców ze stałym internatem zlokalizowane przy Domu Sierot przy zbiegu ul. Żytniej i Karolkowej 36 z racji krótkiego istnienia nie miało jeszcze wówczas znaczących dokonań, choć budżet był zupełnie przyzwoity. W roku 1912 – 1208 rb. 54 kop., a w 1913 – 1201 rb. 14 kop.

Gniazdo dla dziewcząt im. Anieli Andersowej istniało od 1908 r. przy Schronieniu dla kobiet wyznania ewangelickiego w Warszawie przy ul. Elektoralnej. „(...) wychowało i przygotowało do samodzielnej pracy: jedną nauczycielkę, 3 buchalterki, 2 frebówki²⁷, 2 modystki, jedną pończoszarkę, jedną fryzjerkę i jedną służącą”. W 1912 r. pomoc uzyskało tam 10 wychowanek, a w 1913 r. pod opieką diakoniszy Klary Licht było 6 panien. Budżet Gniazda dla dziewcząt był trochę większy niż dla chłopców. W 1912 r. było to 1388 rb. 55 kop., a w 1913 r. – 1346 rb. 54 kop.

Ewangelickie Gniazdo Sieroce „Banioszka”, sądząc po przekazywanych na jego potrzeby sumach, cieszyło się chyba szczególnymi

względami. Być może miał na to wpływ pastor Bursche, a może Kazimierz Jeżewski – osoby znane i szanowane. W „Zwiastunie Ewangelicznym”²⁸ można przeczytać i taką informację: „Wielki dar 10 000 rb. otrzymało nasze Gniazdo sieroce w Baniosze, od osoby, która nie życzy sobie, aby wymieniano jej nazwisko, która zastrzegła sobie 5% od tej sumy do końca swego życia. Procent od tego kapitału ma być przeznaczony na utrzymanie sierot w Baniosze. Hojnej ofiarodawczyni składamy na tem miejscu serdeczne Bóg zapłać”. Dalej zamieszczono kolejną informację na ten temat²⁹: „Z ofiar jakie ostatnimi czasy wpłynęły, nie były jeszcze ogłoszone ofiary na Gniazdo sieroce w Baniosze mianowicie: 2000 rb. złożone przez Natalię Bauer, 500 rb. złożone przez sukcesorów śp. Marii Szlenkerowej, 119 rb. 10 kop. złożone przez różnych w redakcji „Zwiastuna Ewangelicznego”, 4 rb. złożone przez Marię Elert”.

Ważną dla Gniazda uroczystość poświęcenia Gniazda Sierocego w Banioszce opisuje nieznaną autor w „Zwiastunie Ewangelicznym”³⁰. Z tej relacji dowiadujemy się m.in. o wyglądzie placówki. „(...) Dom piętrowy mieści na piętrze dwa pokoje dla opiekuna

²⁶ „Zwiastun Ewangeliczny”, nr 2, str. 50–53, 25 II 1913.

²⁷ Przedszkolanki.

²⁸ „Zwiastun Ewangeliczny”, nr 4, s. 124, 25 IV 1913.

²⁹ Tamże, s. 125.

³⁰ Tamże.

Gniazda i jego żony oraz dwie sypialnie, dla chłopców oddzielnie i dla dziewcząt, przedzielone korytarzem, przeznaczone dla 15 do 20 dzieci; na parterze zaś znajdują się: obszerna sala, będąca zarazem bawialnią i pokojem stołowym, a mająca również służyć do nabożeństwa dla Gniazda i okolicznych włościan, kancelaria, pokój na warsztat, infirmeria³¹, kuchnia i spiżarnia; piwnice pod całym domem są widne, duże i w zupełności odpowiadające swojemu przeznaczeniu". W dalszej części artykułu czytamy o dotarciu gości do Gniazda. „Ze stacji Kąty powozami i wozami, łaskawie użyczonymi przez sąsiada, a zarazem członka zarządu naszego Gniazda, p. Wilczyńskiego, a po części też pieszo (wszystkiego 15 minut drogi) udaliśmy się do domu Gniazda, gdzie u progu przywitał nas chlebem i solą opiekun, „ojciec” jego, p. Seweryn Klemm z żoną i dziećmi”.

Bardzo ciekawe i zaskakujące informacje można znaleźć w Protokóle posiedzenia zarządu odbytego 14 VII 1915 r.³². Omawiano wówczas trudną sytuację w „Banioszce” wynikającą z konieczności wyjazdu Seweryna Klemma do Rosji. Ostatecznie rozpatrzono dwa wnioski, które wykrystalizowały się w trakcie dyskusji:

³¹ Infirmeria – izba chorych w klasztorze, szkole lub koszarach, <http://sjp.pwn.pl/słownik/2561514/>

³² AAN.153.3, k. 110–111.

„a) aby z uwagi na serdeczny zespół Rodziny Gniazda Sierocego, nie rozdzielać Rodziny Gniazda, a wysłać sierocą gromadkę wraz z p. Klemmem do Rosji.

b) aby z uwagi na wyraźne zarządzenie, które dotyczy tylko rodziny Klemmów, nie zaś wychowujących się w Banioszce sierot, pozostawić sieroty w Banioszce pod kierunkiem Gawłów”.

Zarząd ostateczny zdecydował się na drugie rozwiązanie zaznaczając jednak, że gdyby po miesięcznym pobycie Seweryn Klemm znalazł możliwość przeniesienia Gniazda, to sprawa ta wróci ponownie pod obrady. „Wypowiadając p. Klemmowi za jego owocną pracę” wyposażono go w list polecający do mec. Legnickiego w Moskwie. Zdając sobie sprawę z trudnego położenia rodziny Klemmów na wniosek członka Zarządu Wilhelma Meylerta wypłacono Sewerynowi zapomogę równą trzymiesięcznej pensji.

Zastanawiające informacje. Przypuszczam, że w związku z trwającą wojną światową, tak jak wielu ewangelikom z niemiecko brzmiącym nazwiskiem rodzinie Klemmów groził przymusowy wyjazd w głąb Rosji. Było to coś w rodzaju internowania i taki los stał

się udziałem również innych członków tej rodziny. Ostatecznie, chyba również z powodu działań wojennych do wyjazdu nie doszło.

Warto jednak zwrócić uwagę na dobrą ocenę, jaką w trakcie obrad zarządu wystawiono Sewerynowi, wyrażoną również wsparciem finansowym jego rodziny. Tym bardziej dziwi, że pod koniec 1915 r. doszło jednak do poważnego konfliktu między Sewerynem Klemmem a jednym z członków zarządu „Banioszki” i od 31 marca 1916 r. zdecydowano rozwiązać z nim umowę i nawet wyznaczono już następczynię. Znalazło to wyraz w kolejnych protokołach zarządu, z których cytuję najważniejsze fragmenty:

„Protokół Posiedzenia Zarządu odb. w dn. 11/XI–1915 r.

Obecni: p.p. Mr. Helena Ostrowska, Wilhelm Meylert, dr Stefan Gaszyński, mec. Apolinary Kostro, prof. Wiktorzy Zieliński, Bronisław Krakowski, hr. Krystyn Ostrowski, Jan Pawłowicz. –

Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem hr. Heleny Ostrowskiej.

Prof. Zieliński zabiera głos w sprawie nadesłanych z Banioszki raportów, zwracając uwagę na niewłaściwy sposób traktowania zarządzeń Twa przez Ojca Gniazda p. Klemma /raport Nr z dn. 26/X. r.b./.

Zarząd Główny Twa po zaznajomieniu się z treścią raportów, wysłuchaniu zdań Członków Zarządu Głównego i Wydziału Gniazd, i rozpatrzeniu zarzutów stawianych Ojcu Gniazda, postanawia usunąć p. Klemma z zajmowanej posady¹⁾ i jednocześnie zawiadomić Zarząd Gniazda o takiej swej decyzji, i prosić o przedstawienie kandydatów na stanowisko Ojca Gniazda.

Jednocześnie Zarząd uchwała powiadomić p. Klemma, że każdorazowe zapotrzebowania p. Wilczyńskiego są bezwzględnie wymagane”.

¹⁾ od 1-go Stycznia 1916 r.

„Protokół Posiedzenia Zarządu odb. w dn. 25/XI–15 r.

Obecni: Hr. H. Ostrowska, inż. H. Raniecka, Wilhelm Meylert, dr Stefan Gaszyński, mec. Apolinary Kostro, K., Jeżewski, prof. W. Zieliński, hr. K. Ostrowski, Br. Krakowski. –

W związku z uchwałami poprzedniego posiedzenia Zarządu w sprawie Banioszki, odczytuje prof. Zieliński protokół łącznego posiedzenia Wydziału Gniazd z zarządem Gniazda w Banioszce z dn. 24/XI r.b., treść którego obecni przyjmują zgodnie do wiadomości.

Co się tyczy motywów przytoczonych w omawianym protokole w kwestji usunięcia Rodziców, Zarząd utrzymuje nadal w swej mocy poprzednią uchwałę odraczając wszakże termin usunięcia Klemmów do dn. 1^{go} Kwietnia 1916 roku.

Po ożywionej dyskusji Zarząd postanawia wy mówić posadę p. Klemmowi zaraz z terminem opuszczenia stanowiska 1^{go} kwietnia 16 r.

O powyższej, ostatecznej decyzji Zarząd Główny postanawia powiadomić miejscowy Zarząd Gniazda.

W związku ze sprawami Gniazda w Banioszce Zarząd Główny uchwalił prosić obecny Zarząd miejscowy, aby nadal pełnił swe czynności, specjalnie skierowując prośbę do p. Wilczyńskiego o bezpośrednią opiekę nad Gniazdem. –

H. Ostrowski”

Niestety, wspomnianego w protokole zarządu raportu w zachowanych dokumentach nie ma. O co więc poszło? Nie były to kwestie finansowe czy obyczajowe, bo te na pewno znalazłyby odbicie w zapisanej dyskusji. Przypuszczam, że chodziło o różnice w podejściu do pracy i nauki. Seweryn raczej stawiał na praktykę.

Pośrednim dowodem na poparcie tej tezy są dwie pocztówki zachowane u prawnuka Seweryna – Zbigniewa Kudelskiego, przedstawiające fragmenty z życia „Banioszki”. Nie wiadomo kto był ich wydawcą, czy rodzina Klemmów, czy też Towarzystwo Gniazd Sierocych, zapewne w celach propagandowych. Ciągłe szukano wsparcia finansowego dla tej szczytnej idei pomocy osieroconym dzieciom. Nie znam również nakładu tych kartek ani miejsca, gdzie zostały wydane. Podpisów od razu nie wydrukowano, później wstawiono je stemplem.

Pierwsza kartka zatytułowana „Inspekta” przedstawia codzienne zajęcia. Seweryn w swojej ulubionej czamarze wraz z czwórką wychowanków pracuje w ogrodzie. Chłopiec po jego lewej stronie, to najprawdopodobniej jeden z synów. Sytuacja jest jasna. Wszyscy wiedzą, co mają robić i czują się dość pewnie. Co innego wynika z drugiego zdjęcia – „Zabawa”, które z daleka razi sztucznością. Zakłopotany Seweryn siedzi nieśmiało w dalszym planie, natomiast Karolina i dzieci odświeżnie wystrojone, stoją w nienaturalnych pozach i wyglądają jakby nie czuli się pewnie w tej sytuacji. Równie nienaturalnie wygląda gra w krykieta³³. Odnoszę wrażenie, że jest to dla nich

³³ Krykiet, to gra sportowa uprawiana głównie w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Polega na przetoczeniu przy pomocy uderzeń specjalnym



„Zabawa”

niecodzienna sytuacja. To nie znaczy, że w ogóle nie mogły się bawić, ale raczej, że najważniejsza była praca. Prawdopodobnie w Baniosze urodził się im jeszcze jeden, nie znany z imienia syn.

Nie musiało być tym dzieciom źle, jeśli jeszcze po latach jedna z wychowanic – Alina, przysłała Klemmom z Wilna swoje ślubne zdjęcie (wyszła za ułana z tamtejszego pułku).

młotkiem kuli przez kilka rozstawionych bramek. Kiedyś gra była dość popularna w Polsce.



„Inspekta”

Wydaje się, że przyjęte w lutym 1919 r., a więc już po wybuchu i rozwiązaniu konfliktu w „Baniosze”, regulaminy także potwierdzają przyjętą wcześniej tezę. Zwraca uwagę ich szczegółowość. Wyznaczają obowiązki rodziców, rozkład dnia, ubrania, żywienie, kary, itp.

Trudno odtworzyć dalsze losy Klemmów. Czy znaleźli pracę gdzieś w pobliżu, jak można by sądzić, bo zachowało się zdjęcie ich syna zrobione w 1917 w Górze Kalwarii.



Zdjęcie Aliny z mężem



Witold Klemm



Warszawa

Paradoksalnie najtrudniej powiedzieć coś o ostatnim etapie życia Seweryna Klemma. Nie wiadomo, w którym roku ostatecznie przeniósł się do Warszawy. Pewnie nastąpiło to na początku lat 20. XX w. Pomagał najstarszemu synowi – Waldemarowi w prowadzeniu sklepu, a raczej hurtowni z uprzężą i innymi akcesoriami dla koni. Firma mieściła się przy ul. Zajączkowskiej.

Według rodzinnych opowieści Seweryn nie zaprzestał swojej społecznej aktywności, tym razem angażując się duszą i sercem w działalność harcerską. Podobno w testamencie zapisał na ten cel jakąś kwotę. Nie jest to jednak nic pewnego, a w każdym razie nie udało się tych faktów w żaden sposób potwierdzić. Z drugiej strony Klemmowie nie byli rodziną fantastów. W zasadzie wszystkie historie przekazywane dotąd ustnie dość dokładnie się potwierdzały, więc taka decyzja jest dość prawdopodobna.

Seweryn Klemm zmarł na zawał serca 29 IX 1928 r. i pochowano go na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie przy ul. Młynarskiej (aleja 15 a).

Grób Seweryna i Witolda Klemma, upamiętniający również Karolinę Klemm pochowaną w Wielkopolsce i Waldemara Klemmę poległego we wrześniu 1939 r.



Dalsze losy żony i dzieci Seweryna Klemma

Żona – Karolina Klemm z d. Cylich

Po tragicznej śmierci na wojnie syna Waldemara, Karolina, która mieszkała z nim po owdowieniu, wróciła w rodzinne strony. W Piastowie (dawniej Frandsdorf II) nadal mieszkała jej rodzina, więc najprawdopodobniej zatrzymała się u swojej siostry Alicji. Spokój trwał niestety dość krótko, bo niebawem Niemcy, nie pytając nikogo o zgodę, „ewakuowali” dawnych kolonistów na zachód. Karolina z siostrą Alicją i jej córką znalazły się w Wielkopolsce, w miejscowości Włoszakowice. Po zakończeniu wojny nie miały już czego szukać ani w Piastowie, ani w Warszawie i pozostały na miejscu. Na utrzymanie Karolina zarabiała szyciem. Była osobą lubianą i uczynną, więc nie miała kłopotów ze zdobyciem klientek. Zmarła 18 III 1951 r. Niestety, mimo poszukiwań nie udało mi się ustalić, na którym cmentarzu została pochowana.



Karolina z siostrą Alicją i jej wychowanką



Prawdopodobnie confirmacja Jadwigi Klemm. Stoją od lewej: NN, Bolesław Klemm, NN, Albin Klemm, Seweryn Klemm i Jadwiga. Siedzą od lewej: Anna Klemm i Karolina Klemm. Na dole od lewej Witold Klemm, NN i Waldemar Klemm

Jadwiga

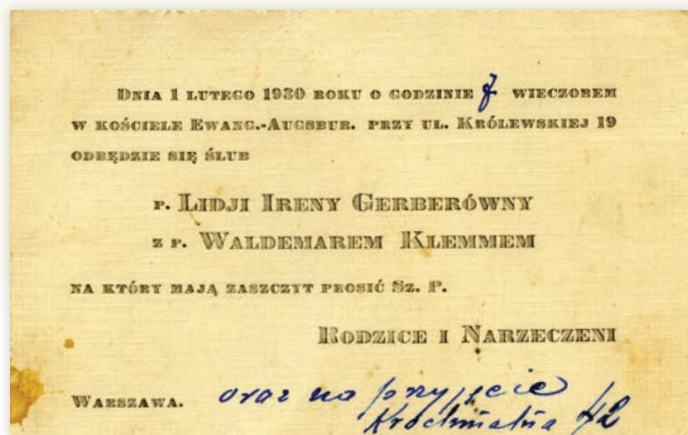
Z czasów pobytu Seweryna Klemma we Frandsdorfie zachowało się też bardzo ciekawe zdjęcie, prawdopodobnie z confirmacji dziewczynki stojącej z prawej strony. Obecność mamy i braci Seweryna oraz jej wymowny gest (oparcie ręki na jego ramieniu) każe przypuszczać, że jest to najstarsza córka młodych Klemmów – Jadwiga. Zdjęcie za-

pewne było zrobione w 1912 r., a wiedząc, że dzieci szły do confirmacji mając ok. 14 lat, można przypuszczać, że dziewczynka urodziła się ok. 1898 r. Niestety, wiadomo również, że wkrótce zmarła.

Waldemar

Urodzony prawdopodobnie w 1900 r. w Piastowie (Frandsdorfie II) k. Żelechowa. Około 1912 r. przeprowadził się z rodzicami do Baniochy k. Góry Kalwarii. Najpewniej właśnie tam poznał przyszłą żonę – Lidię Gerber, która pochodziła z tej miejscowości. Ślub wzięli 1 II 1930 r. a 1 VII 1931 r. urodził się ich jedyny syn Leszek. Po przenosinach do Warszawy Waldemar razem z ojcem prowadził magazyn z końską uprzężą przy ul. Zajęczkowskiej. Ci, którzy go jeszcze pamiętali mówili, że był wybitnie przystojnym i bardzo sympatycznym człowiekiem.

Nic nie wiadomo o jego służbie wojskowej. Musiał ją odbyć i prawdopodobnie wówczas zdobył prawo jazdy. W 1939 r. został zmobilizowany. Był kierowcą sanitarki. 9 września zginął w wyniku zbombardowania przez Niemców kolumny uchodźców w okolicy Garwolina. Pochowano go w pobliżu drogi, a według relacji naocznego świadka było to koło „trzech brzózek”. Gdy w jakiś czas potem



Zaproszenie na ślub i przyjęcie Lidii Ireny Gerberówny i Waldemara Klemma

rodzina pojechała, aby odszukać grób, okazało się, że w tamtej okolicy rosną same brzozy. Nigdy nie odnaleziono mogiły Waldemara. Być może został po wojnie ekshumowany i spoczął anonimowo na którymś z okolicznych cmentarzy.

Po śmierci Waldemara jego matka Karolina wyjechała do siostry Alicji do Piastowa. W matce Lidii, czyli jego teściowej obudziły się geny przodków i wkrótce wraz z córką zostały Niemkami. Siłą rzeczy dotyczyło to również Leszka. Według informacji nadesłanych

z Międzynarodowego Komitetu w Genewie³⁴ do 8 sierpnia 1944 r. mieszkali w Warszawie, skąd wyjechali i do stycznia 1945 r. przebywali w Kaltvorwerk – Fraustadt w Niemczech. Później przenieśli się do Lebenstedt i prawdopodobnie do Ilmenau, bo tam 16 XI 1946 r. zmarła na gruźlicę Lidia Irena (żona Waldemara). Pochowano ją na miejscowym cmentarzu. Leszek, od 15 stycznia 1948 r. do 12 stycznia 1950 r. był zatrudniony jako uczeń w zawodzie „narzędziowiec” w zakładach będących kontynuacją byłej Państwowej Fabryki Hermann Göringa w Salzgitter. Mieszkał wówczas w Lebenstedt, Dorf 59. 25 lipca 1949 r. został zarejestrowany przez Czerwony Krzyż i 21 lutego 1950 r. przeniesiony do miejscowości Senigallia we Włoszech.

4 marca 1950 r. z Neapolu wypłynął do Australii statek S/S „Dunald Bay” z 999 pasażerami na pokładzie. W większości byli nimi Polacy, przeważnie młode małżeństwa z małutkimi dziećmi urodzonymi w 1947–1949 r. Byli też obywatele Czech, Jugosławii, Litwy i Węgier. Na liście pasażerów odnalazłem również Leszka Klemma i Filipinę Gerber. Oboje podali narodowość polską i wyznanie ewangelickie.

³⁴ Pismo z dnia 21 września 2009 r. w posiadaniu Autora.

INTERNATIONAL REFUGEE ORGANISATION
GROUP RESETTLEMENT TO AUSTRALIA
NOMINAL ROLL OF EMIGRANTS DEPARTING FROM BAGNOLI CAMP ITALY
ON S/S " DUNDALK BAY " SAILING FROM NAPLES ON 4th MARCH.

866	HURKALA	Andrzej	301385	U	Pol.	r.c.	M M	6. 9. 19	30	Pol/ Oseredek	010862	FALL.	30.12.49	labourer
867	"	Janana	"	C	"	"	M F	12.8. 23	26	" / Kalisz	010863	"	"	housewife
868	"	Andzej-Eug.	"	C	"	"	S M	23.1. 46	4	Germ / Druette	"	"	"	child
869	HUBE	Lech	307476	S	Pol.	ev.	S M	6. 10.26	23	Pol/ Blonie	010938	"	30.12.49	locksmith
870	"	Karol	"	S	"	"	M M	28.12.95	54	" / "	010939	"	"	"
871	"	Olga	"	S	"	"	M F	8. 10.01	48	" / Kaskada	010940	"	"	dressmaker
872	"	Waldemar	"	S	"	"	S M	13.9. 29	20	" / Blonie	010941	"	"	aid-locksmi
873	KLEMM	Leszek	306641	S	"	"	S M	1. 7. 32	18	" / Warszawa	008450	"	10.11.49	toolmaker
874	GERBER	Filipina	"	S	"	"	W F	10.4. 88	62	" / Mysiadlo	008404	"	"	housewife
875	KAIS	Paul	306539	S	Hung.	r.c.	M M	21.2. 03	47	Hung/ Koenigsfeld	010973	"	31.12.49	carpenter
876	"	Maria	"	S	"	"	M F	23.1. 10	40	" / Russ/-Mokra	010974	"	"	housewife
877	"	Paul	"	S	"	"	S M	16.1.37	13	"	"	"	"	child
878	"	Jakob	"	S	"	"	S M	30.2. 39	11	"	"	"	"	"
879	"	Weronika	"	S	"	"	S F	13.3. 32	18	"	010975	"	"	nurse-helper
880	"	Franz	"	S	"	"	S M	30.1. 34	16	"	010976	"	"	pupil
881	KORNEJS	Bronislava	207229	C	Latv.	r.c.	M M	30.7. 18	32	Latv/ Skilbeim	011602	"	5. 1. 49	driver
882	"	Gertrud	"	S	"	"	M F	29.1. 14	36	Germ / Ahlbeck	011603	"	"	housewife
883	FRANKSTEIN	Hans-Dieter	"	S	"	"	S M	27.3. 34	16	" / Swinemuende	011604	"	"	pupil
884	KOZLIK	Feliks	245569	C	Pol.	r.c.	S M	13.4. 29	21	Pol/ Cisie	010809	"	30.12.49	gen/labour.
885	"	Antonina	298939	C	"	"	W F	15.1. 99	51	"	010810	"	"	housewife
886	KRAUSIAUSKIS	Arvids	343663	C	Latv.	prot	M M	8. 7. 25	25	Latv/ Nigrande	011769	"	7. 1. 50	auto-mechan.
887	"	Helga	"	S	"	"	M F	16.3. 21	29	Germ / Berlin	011770	"	"	housewife
888	MATZ	Erich	"	S	"	"	S M	25.6. 43	7	"	"	"	"	child
889	"	Barbara	"	S	"	"	S F	7. 11.44	5	"	"	"	"	"
890	KUSMIEREK	Mieczyslaw	301150	C	Pol.	r.c.	M M	25.7. 23	27	Pol/ Terescino	010805	"	30.12.49	farmerworker

Lista pasażerów



Ślubne zdjęcie Weroniki Kais i Leszka Klemma



Synowie Leszka

Tym samym statkiem płynęła także rodzina węgierskiego pastora Paula Kaisa. Jego córka Weronika zwróciła uwagę Leszka Klemma i zanim 29 marca 1950 r. dopłynęli do Australii młodzi byli już parą. Uczucie okazało się trwałe i po trzech latach (5 III 1953 r.) w Perth odbył się ich ślub. Leszek chwycił się różnych zajęć, był np. urzędnikiem państwowym, hodowcą owiec, stolarzem. Śladami dziadka udzielał się również społecznie pracując m.in. w polonijnych

klubach sportowych. Całe życie palił dużo papierosów i one były przyczyną jego śmierci (nowotwór gardła). Leszek nigdy nie przyjechał do Polski. Jak twierdzą jego synowie był przekonany, że cała rodzina Klemmów zginęła w czasie wojny.

Weronika i Leszek dochowali się czwórki synów (Peter, Robert, Daniel Walter, Mark Gregory) oraz piątki wnuków (Karl, Grace Elen, Sarah, Kate, Travis), którzy nadal mieszkają w Australii.

Alfons Witold

Klemm Alfons Witold urodził się 26 IV 1904 r. we Frandsdorfie II. Nietrudno zrozumieć, że nie lubił swojego pierwszego imienia i całe życie używał drugiego. W całej rodzinie znany był jako Witold. Ożenił się 1 VI 1925 r. z piękną panną Eugenią Lenicką. Z tego związku 26 V 1929 r. urodziła się równie ładna jak jej mama – Janina, która 26 XII 1948 r. wyszła za Józefa Kudelskiego. Z braku dokumentów nie bardzo wiadomo, co działo się z Witoldem we wrześniu 1939 r., natomiast pewne jest, że przed wojną odbył służbę wojskową w kawalerii, prawdopodobnie w 1. pułku szwoleżerów. 12 V 1943 r. został aresztowany w domu. Siedział na Pawiaku, a 5 lipca 1943 r. trafił do KL Auschwitz (nr. obozo-



Witold Klemm z córką Janiną

we 127711 – 127841). Od 19 IX 1944 r. do 5 V 1945 r. przebywał w KL Mauthausen³⁵. Dla żony był to prawdziwy dramat. Bardzo kochała męża i starała się dawać temu wyraz. Opowiadał ich wnuk, Zbigniew Kudelski, że Eugenia wysyłając jedną z paczek do Oświęcimia, w wydrążonym ogórku przemyciła dla męża kwiat róży. Witold szczęśliwie przeżył obóz i wrócił do Warszawy, w której mieszkał do końca życia. Pracował jako kelner. Jego żona była kosmetyczką.

Janina z d. Klemm Kudelska była z zawodu prawnikiem, a jej mąż Józef – lekarzem. Ich jedyny syn – Zbigniew, który ukończył prawo do dziś mieszka w Płocku. Jest ojcem trójki dzieci, a od kilku lat – dziadkiem.

Mieczysław

To kolejne dziecko Karoliny i Seweryna. Niestety, nie znam dokładnej daty jego urodzenia, przypuszczalnie był to rok 1913. Nie ma też pewności, co do miejsca jego przyjścia na świat. Mógł to być Francdorf (Piastów) albo Baniocha. Dzisiaj wydaje się to już niemożliwe do rozstrzygnięcia.

³⁵ Informacja otrzymana z Muzeum Więzienia Pawiak – Muzeum Niepodległości w Warszawie z dn. 6 VII 2013 r.

Została po nim fotografia, którą zadedykował „Mamuśce”. Prawdopodobnie znajduje się też, jako dziecko, na kilku fotografiach rodzinnych, ale trudno go rozpoznać.

Wiadomo, że ciężko chorował na płuca. Przez kilka ostatnich lat życia mieszkał w Falenicy, gdzie korzystny mikroklimat miał mu pomóc w dojściu do zdrowia. Niestety zmarł jako młody chłopiec. Przez długie lata nie było jednak wiadomo ani gdzie, ani kiedy. Nikt też nie pamiętał, gdzie został pochowany. Dopiero niedawno, opracowując listy, które podczas pobytu w sanatorium otrzymała moja Mama Anna Klemm zwróciłem uwagę na poniższy fragment:

„Pruszków d. 3/II 34

Kochany mój Hanuś!

Wyobraź sobie, że mieliśmy pogrzeb, umarł Mieczek, trudno, ostatnio już był bardzo chory, namęczył się dosyć (...), jak jechaliśmy na ten pogrzeb to myślałam jak ta biedna matka to zniesie. Ona dla niego tylko żyła, ale wiesz, że nad podziw spokojnie. Może dlatego, że tak bardzo religijnie umierał, z taką wielką wiarą. W ostatniej chwili nakazał matce, żeby wszystkim powiedziała i to każdemu z osobna, że jest Bóg, i że on to nie od siebie mówi, powiedział jej do widze-

nia i jeszcze, «jaki ja teraz jestem szczęśliwy», obrócił się do ściany i myśleli, że usnął, a on umarł. To było z soboty na niedzielę o drugiej w nocy, pogrzeb był we wtorek w Aleksandrowie, tam gdzie leży Tatusia siostra³⁶, pochowali go obok niej (...)»³⁷.

Ten list wyjaśnił wszystko. 3 lutego 1934 r. była sobota. Poprzednia niedziela wypadła na 28 stycznia, czyli Mieczysław

Klemm zmarł 28 I 1934 r. Miejsce też było oczywiste. Helena Janina Klemm została pochowana na cmentarzu ewangelickim w Aleksandrowie. Dzisiaj trudno nazwać to cmentarzem. Właściwie to las, w którym rozrzuconych jest parę tablic i można się dopatrzeć tylko zarysów kilku grobów. Miejscowość ta została już wchłonięta przez Warszawę, a leży między Wiązowną i Falenicą.



Mieczysław Klemm

Nieznany syn

Wiadomo, że Karolina i Seweryn mieli jeszcze jednego syna. Musiał urodzić się już w Baniosze, ale nie przetrwały żadne dokumenty z tym związane. W rodzinie nie zachowało się nawet jego imię. Wiadomo, że urodził się bez nóg, co na pewno było wielką tragedią dla rodziców. Zginął jako małe dziecko, bo podczas nieobecności Seweryna starsze dzieci bawiły się fuzją, która w pewnym momencie nie spodziewanie wypaliła. Nigdy nie mówiło się o tym, który z synów był sprawcą tego wypadku. Może dlatego, że było to tak traumatyczne wydarzenie pomijano je we wszelkich rozmowach.

³⁶ Chodzi o młodszą siostrę Bolesława Klemma – Helenę Janinę Klemm.

³⁷ Autorką listu jest jej młodsza siostra Kazimiera („Dzidzia”).

Zamiast zakończenia

Kilka lat temu w Liwie odbyła się wystawa, powtórzona w nieco poszerzonej wersji w Powiatowej Bibliotece w Węgrowie, a poświęcona spokrewnionym ze sobą rodzinom Klemmów i Marskich. Familie te od wielu lat były związane z Podlasiem, a szczególnie z Węgrowem i okolicami. Bez przesady można powiedzieć, że to ich matecznik. Oczywiście w Polsce, bo Klemmowie to przybysze z Saksonii, a Marscy – z Francji.

W urządzenie wspomnianej wystawy zaangażowały się obie rodziny. W efekcie pojawiło się wiele zdjęć i dokumentów już zapomnianych, które przez lata czekały na tę chwilę na strychach i w szufladach.

Ponieważ uczestniczyłem w przygotowaniach i organizacji tej ekspozycji nie mogę obiektywnie jej ocenić, ale wydaje mi się, że dość dobrze dokumentowała historię obu ewangelickich rodów i ich związki z Węgrowem.

Niestety, z powodu ograniczonej powierzchni i kosztów przygotowania wystawy nie pokazaliśmy wszystkich materiałów, które

były do dyspozycji. Częściowo zostały wykorzystane w tej publikacji, a pozostałe czekają na następną okazję.

Co ważniejsze, ta wspólna praca pozwoliła na nowo zawiązać, porwane przez czas i odległość, nici rodzinne. Był to ostatni moment, bo wkrótce z tego grona na zawsze odeszło kilka osób.

Załączniki

Protokół posiedzenia Zarządu odb. w dn. 1 lutego 1916 r.

Pomiędzy Kolegium Kościelnym Zboru Ewangel. Augsburskiego z jednej strony, a Zarządem Towarzystwa Gniazd Sierocych, z drugiej strony, zawartą została w dniu dzisiejszym umowa treści następującej:

1. Kolegium Kościelne oddaje Towarzystwu Gniazd Sierocych w użytkowanie bezpłatnie na lat dziewięć, licząc od 1-ego Stycznia 1915 r. na potrzeby i utrzymanie polskiego ewangelickiego gniazda Sierocego część folwarku „Banioszka” pow. Grójeckiego, przestrzeni około 40 morgów, podług planu i rejestru pomiarowego, sporządzonego w 1914 r. przez geometrę Skarżyńskiego wraz ze wszystkimi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, między innymi, wraz ze starą murowanką, wszystko to, co dotychczas było w użytkowaniu gniazda „Banioszka” na warunkach następujących:
2. Dopóki Towarzystwo Gniazd Sierocych będzie utrzymywało gniazdo „Banioszka”, Towarzystwo Gniazd Sierocych będzie je utrzymywało wyłącznie swoim kosztem na 16–18 dzieci ewangelicko-polskich, przyczem dzieci te będą korzystały z wszelkich praw na równi z wychowankami innych gniazd Towarzystwa. –
3. Wszelkie wydatki administracyjne, ewentualnie meljoracyjne, podatki rządowe, gminne, assekuracyjne, wszelkie składki obowiązkowe lub powinności w naturze rządowe lub gminne, o ile odnosić się będą do oddanego przez umowę niniejszą w użytkowanie obszaru Banioszki, obciążać będą wyłącznie Towarzystwo Gniazd Sierocych. –
4. Konserwacja budynków należy do Towarzystwa Gniazd Sierocych. –
5. Z chwilą ustania użytkowania wszystko to, co niniejszym w użytkowanie Towarzystwo Gniazd Sierocych przyjmuje /budynki, urządzenia stałe, ruchomości, utensylja, inwentarz żywy i martwy, zasiewy i plony/ w ramach i ilościach podług opisu, który strony sporządzą w ciągu jednego tygodnia od daty podpisania tej umowy, – przejdą bezpłatnie

- na własność Zboru resp. Kollegium Kościelnego. – Wszystko, nieobjęte opisem, T-wo Gniazd Sierocych mocne będzie zabrać bez żadnego udziału Kollegium, o ile Zbór nie wyrazi chęci nabycia i nie nabędzie od T-wa Gniazd Sierocych za cenę podług wzajemnego porozumienia. –
6. Przedłużenie użytkowania winno być ustalone w formie piśmiennej na rok przed expiracją tej umowy. –
7. Celem utrzymania zawodowego i ideowego życia gniazda „Banioszki” warunkiem bezwzględny jest, aby Zarząd gniazda „Banioszki” składał się z członków, delegowanych przez Kollegium Kościelne i z członków delegowanych przez Zarząd T-wa Gniazd Sierocych, przyczem liczba delegatów Kollegium winna stanowić przynajmniej połowę składu gniazda. –
8. Zarząd gniazda „Banioszki” będzie działał na zasadach ogólnych, przyjętych dla gniazd T-wa Gniazd Sierocych. Ojcem gniazda winien być polak-ewangelik. –
9. Na wypadek pożaru wynagrodzenie asekuracyjne otrzymuje T-wo Gniazd Sierocych bez specjalnej na to zgody Kollegium, przyczem obowiązane jest odbudować spalone

- budynki stosownie do potrzeb gniazda i w porozumieniu z Kollegium Kościelnem. –
10. Pod opiekę Zarządu gniazda Kollegium Kościelne oddaje pozostałą część folwarku „Banioszka” wraz z budynkami i laskiem w celu uchronienia jej od dewastacji z prawem korzystania z wolnych pól. Kollegium Kościelne zastrzega sobie prawo zajmowania dowolnego tych gruntów na potrzeby Zboru, jako nieobjętych umową dzierżawy. Zarząd gniazda w zamian za to przygotowuje część gruntu na potrzeby Zboru podług wskazówek i na koszt Kollegium Kościelnego. –
11. Zborowi przysługuje prawo zamiast oddanego przez niniejszą umowę w użytkowanie na potrzeby gniazda „Banioszki” gruntu z folwarku „Banioszka” w każdej chwili przed upływem terminu użytkowania jednostronnie oddać do użytku gniazda inną ziemię, jednakże podług aprobaty i wyboru Zarządu gniazda „Banioszki”, jednakże pod koniecznym warunkiem wyasygnowania funduszu na kupno i urządzenie nowej siedziby gniazda tak, aby gniazdo a tem mniej T-wo

Gniazd Sierocych z tego tytułu nie poniosły strat i działalność gniazda nie uległa przerwie. Wypadki związane z kupnem i urządzeniem nowej siedziby nie powinny przekraczać sumy 20 000 – rb. /dwadzieścia tysięcy rubli/. Nowa siedziba będzie stanowiła własność Zboru. Kupno, urządzenie i przenosiny nowej siedziby gniazda uskuteczni Zarząd gniazda całkowicie na koszt Kollegjum czy Zboru w porozumieniu i pod kontrolą Kollegjum Kościelnego. –

12. Gdyby T-wo Gniazd Sierocych z jakich bądź powodów uznało za niedogodne prowadzenie gniazda, będzie miało prawo w każdej chwili umowę tę rozwiązać. Obrachunek na zasadzie par. 5-ego. –

Obecni: hr. Helena Ostrowska, prof. Wiktoryn Zieliński, hr. Krystyn Ostrowski, dr Stefan Gaszyński, Kazimierz Jeżewski, Bronisław Krakowski. –

Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem hr. Heleny Ostrowskiej.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu poprzedniego posiedzenia, przystąpiono do porządku dziennego. –

Szczegółowo przedyskutowano i przyjęto Regulamin określający wewnętrzny tryb życia Gniazd i wzajemny stosunek Rodziców do dziatwy, następującej treści:

Wewnętrzny regulamin Gniazd

Podział pracy

Pracę fizyczną w Gnieździe wykonują Rodzice, zastępcy Rodziców i dzieci.

W gospodarstwie kobiecym pracę wyznacza Matka Gniazda.

W gospodarstwie rolnym – Ojciec Gniazda. –

Obowiązkiem Rodziców jest dbać o to, aby praca, wyznaczona dzieciom, była odpowiednią do wieku i zdrowia dziecka.

Przy podziale pracy Rodzice winni pamiętać o tem, że praca wykonywana w Gnieździe przez dzieci, ma na celu nie tylko pomoc w gospodarstwie, lecz jest jednocześnie nauką, dlatego też Rodzice rozplanowując pracę, powinni to uczynić tak, aby każde z dzieci w ciągu swego pobytu w Gnieździe bezpośrednio zetknęło się ze wszystkimi kategorjami czynności gospodarczych i dokładnie je poznało.

Przy wydawaniu pracy, Rodzice winni dziecku wytłómaczyć jej cel, znaczenie i sposób najlepszego wykonania, oraz pilnie baczyć na dokładność i zmienność pracy.

Bezwzględnie niedopuszczalnym jest przeznaczanie stale tegoż samego dziecka do jednej jakiejś czynności, zwłaszcza tyczy się to robót podrzędnych lub cięższych, jak n.p. porządków w domu, czy na podwórzu, lub oborze, pasania inwentarza, i t.p. Czynności te winny być wykonywane na zmianę przez wszystkie odpowiednie do tej czynności dzieci. Rodzice powinni wpajać dzieciom to przekonanie, że żadnej pracy wstydzić się nie trzeba, że każda sumienna praca uszlachetnia człowieka.

Przy pracy, o ile w dziecku budzą się pewne upodobania i specjalne zdolności to należy je uwzględniać i rozwijać, a przy wyborze zawodowego wykształcenia zwrócić na nie uwagę.

W rozmowach o przyszłości tłumaczyć dzieciom, jak bardzo przyszły ich los zależy od ich pracy wytrwałej i od wartości moralnej, rozwijać u nich ambicję, jednak z pewną oględnością, żeby przesadne marzenia nie oparte na prawdopodobieństwie nie wytworzyły z nich malkontentów życiowych.

W pracy hartować wolę, kazać im walczyć z trudnościami i wychowywać w przekonaniu, że muszą się przyzwyczaić do pracy, bo jak dorosną muszą sami sobie wystarczyć i na finansową pomoc Gniazda rachować nie mogą.

Wzór rozkładu dnia

Regulamin dnia ustalają rodzice Gniazda za zgodą Zarządu Gniazd.

Zima, dzień powszedni:

Rodzice, pomocnicy, dzieci od lat 11-u wstają o godzinie 5-iej rano (dzieci młodsze i nauczycielka o godzinie 6-iej).

Do godziny 7-iej zajęcia w gospodarstwie.

O godzinie 7-iej śniadanie.

Od godziny 8-iej – 12-iej nauka.

Od godz. 12-iej – 1-iej obiad i odpoczynek.

Od godz. 1-iej – 2-iej gospodarskie zajęcia.

Od godz. 2-iej – 6-iej nauka.

Od godz. 6-iej – 7-iej zajęcia domowe.

O godz. 7-iej kolacja i pogawędka oraz rozplanowanie robót na dzień następny.

O godz. 8-iej dzieci idą spać.

Ponieważ starsze dzieci w godzinach przeznaczonych na naukę, będą musiały wykonywać poza tem czynności gospodarcze, obowiązkiem przeto nauczycielki będzie tak podzielić godziny nauki

pomiędzy poszczególne grupy dzieci, aby ani nauka, ani gospodarstwo nie ucierpiało i aby na każde dziecko przypadło przynajmniej 3 godziny nauki.

Lato, dzień powszedni

Rodzice, pomocnicy, dzieci wstają o godz. 4-ej (dzieci młodsze o 6-ej).

Od godz. 4-ej – 6-ej czynności gospodarcze.

„6-ej śniadanie

Od „6” – 12-ej czynności gospodarcze.

Od „12-ej – 1” obiad, odpoczynek.

Od „1” – 7-ej czynności gospodarcze

„7-ej kolacja

„8” dzieci kładą się spać.

Święto

Śniadanie o 8-ej

Kościół.

Obrządki w gospodarstwie.

12-a obiad i odpoczynek (zabawy, spacer i t.p.) do 6-ej.

O 6-ej obrządki w gospodarstwie.

Kolacja.

O 8-ej kładą się spać.

W budynkach gospodarczych powinien spać pomocnik z jednym z chłopców kolejno.

Stosunek Rodziców do gospodarstwa

Rodzice obowiązani są stać na stanowisku światłych, dobrych i zapobiegliwych gospodarzy, a więc wykazywać jak największą dbałość o ład i porządek oraz rozsądną oszczędność.

Unikać wszelkich zbytecznych wydatków zwłaszcza na to, co w normalnym gospodarstwie włościańskim można uskutecznić siłami i sposobami domowymi.

Narzędzia, inwentarz, dom, zabudowania gospodarcze i podwórze, winny być utrzymywane w bezwzględnej czystości i porządku, roboty polne wykonane planowo i dokładnie.

W wydatkach obowiązani są Rodzice bezwzględnie trzymać się ram budżetowych i wydatki tak kombinować, aby w żadnym razie budżetu nie przekroczyć, pod rygorem pokrywania niedoboru z własnych dochodów.

Rodzice (Ojciec) prowadzą rachunkowość wedle wskazanych przez Zarząd Towarzystwa szematów.

Rodzice codziennie piszą raport z wyszczególnieniem czynności dnia, wydatków bieżących, przyczem każda transakcja winna być w raporcie zaznaczona. Raport winien być podpisany przez Ojca i Prezesa Zarządu Gniazda.

Żadnych pożyczek w imieniu Gniazda zaciągać Rodzicom nie wolno i za zobowiązania wypływające z tego tytułu Towarzystwo nie odpowiada. Pożyczka taka uważaną będzie za dług osobisty Ojca Gniazda.

Rzeczy brane być mogą na rachunek (na książeczkę sklepową) tylko za zezwoleniem i wiedzą Prezesa i każdorazowa taka transakcja powinna być w raporcie wyszczególniona.

Stosunek do pomocników

Ponieważ wybór pomocników polecony jest Rodzicom, przede obowiązkiem Rodziców jest powierzyć to stanowisko ludziom odpowiednim i pewnym, odpowiedzialność bowiem za ich zdolności fachowe i moralne prowadzenie i zachowanie, ponoszą Rodzice.

Przy wyborze pomocnika pożądany jest wiek starszy (nie młodszy niż 30–40 lat).

Pomocnik w Gnieździe winien być traktowany, jako jeden z członków rodziny Gniazda.

Krewni Rodziców Gniazda, mogą przebywać w Gnieździe tylko za wyraźnym zezwoleniem Zarządu miejscowego, który określa warunki na jakich pozostają. O ile są niezdolni do pracy Rodzice Gniazda będą musieli wyznaczyć sumę wpłacać za ich utrzymanie. O ile pobyt ma charakter parodniowy, to zezwolenie jest niepotrzebne.

Stosunek Gniazda do wsi

Gniazdo winno być ośrodkiem kulturalnym nie zamkniętym w sobie, lecz przeciwnie winno kulturę swą promieniować na okoliczne gospodarstwa włościańskie.

Dlatego też Rodzice Gniazda winni pilnie starać się o jak-najlepszy stosunek z sąsiadami nie uważać się za coś wyższego, lecz przeciwnie starać się o to, aby pozyskać dla Gniazda wśród sąsiadów życzliwość i zaufanie – by w ten sposób stworzyć podstawę do kulturalnego wpływu na wieś, w której Gniazdo się znajduje.

W życiu społecznym danej wsi Rodzice, a zwłaszcza Ojciec winien brać czynny udział: należeć do kółka Rolniczego, kooperatywy, poświęcając pracy społecznej tyle czasu, ile to jest możliwym ze względu na własne gniazdowe gospodarstwo.

W miarę możliwości Rodzice winni służyć sąsiadom radą i wskazówkami.

Rodzice powinni starać się o to, aby dzieci Gniazda zżyły się z dziećmi wsi, a nie stroniły od nich.

Jeśli zajdzie potrzeba, dzieci Gniazda mogą być posłane do pomocy sąsiadowi w robotach polowych, oczywiście, o ile pozwoli na to czas i gospodarstwo Gniazda i o ile pomoc ta nie wykracza poza normę pracy dziecka. Pomoc taka w żadnym razie nie może być płatna, lecz uważaną być winna za przysługę sąsiedzką.

Potrzebę takich usług sąsiedzkich Rodzice powinni dzieciom wytłumaczyć.

Wyjazdy Rodziców

Wyjazdy Rodziców z Gniazda mogą mieć miejsce tylko w razie rzeczywistej potrzeby i to stosownie do § 8 str. 71 regulaminu.

W żadnym razie niedopuszczalnym jest wyjazd z Gniazda oboja Rodziców bez pozostawienia w Gnieździe odpowiedzialnej opieki, czy to w osobie pomocników, o ile ci zasługują na takie zaufanie, czy też w osobie uproszonego, a zasługującego na zaufanie najbliższego sąsiada.

W razie wyjazdów dalszych, a mających charakter osobisty, w okresie, gdy konie w Gnieździe są potrzebne, Rodzice winni posługiwać się końmi wynajętymi od sąsiadów na koszt własny.

Stosunek pomocników do Rodziców

Pomocnik bezpośrednio zależnym jest od Rodziców Gniazda i winien spełniać wszelkie czynności przekazywane mu przez Ojca Gniazda.

Usunięcie pomocnika może mieć miejsce jedynie na skutek przedstawienia tej sprawy Opiekunowi Gniazda i na wyrażoną w tej sprawie decyzję tegoż.

Pomocnicy wraz z sporów z Rodzicami mają prawo regresu do Opiekuna, który spory rostrzyga. –

Religia w Gniazdach Katolickich.

Dzieci Gniazda powinny być wychowane w duchu religii Katolickiej (z wyjątkiem Gniazda Ewangelickiego³⁸), zachowując przytem wszystkie przepisy formy i zwyczaje kościelne.

Rodzice Gniazda powinni świecić przykładem i spełniać sami z przekonania wszystkie obowiązki religijne.

³⁸ Co do Gniazda Ewangelickiego, Gmina Ewangelicka będzie proszoną o opracowanie przepisów obowiązujących.

W niedziele i święta dzieci Gniazda powinny stale uczęszczać do Kościoła, w domu pozostają tylko te dzieci, które z powodu choroby albo wymagań gospodarskich nie mogą odejść. Dla wymagań gospodarskich jednak nie można zatrzymywać stale w domu te same dzieci. W najgorszym razie co drugą Niedzielę powinno każde dziecko być w Kościele.

Rodzice Gniazda powinni na zmianę chodzić z dziećmi do Kościoła – w żadnym razie nie wolno im od tego obowiązku się wymawiać i pozostawiać to pomocnikom, nauczycielce i t.p.

Jest niedopuszczalne żeby jedno z Rodziców bez poważnej przyczyny nie poszło do Kościoła przez cały miesiąc.

Wszystkie dzieci Gniazda powinny uczęszczać na lekcje religii kiedy i w jakich warunkach wyznacza Zarząd Gniazda.

Dzieci, które umieją czytać powinny otrzymać książeczki do nabożeństwa.

W jakim wieku dzieci powinny zacząć przystępować do Sakramentów wyznacza proboszcz miejscowy.

Do Sakramentów, Spowiedzi i Komunii św. przystępują dzieci minimalnie dwa do trzech razy rocznie.

Rodzice powinni świecić przykładem – wobec tego nie dopuszczalne jest stałe uchylenie się od przystępowania do Sakramentów św.

Dzieci Gniazda przystępują do Sakramentów przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, oraz w rocznicę śmierci osoby, dla pamięci której zostało Gniazdo ufundowane.

Rodzice baczą na to żeby pamięć osoby zmarłej, na uczczenie której Gniazdo istnieje, utrzymane było w sercach dzieci.

Należy wpajać w dzieci poczucie tego obowiązku, wywdzięczenia się za opiekę doznaną.

Oprócz nabożeństwa przepisanego w rocznicę śmierci, dzieci powinny przy pacierzu wspominać zmarłego, – pilnować porządku na grobie zmarłego, – czasami zanieść kwiaty np. w skończone żniwo wieńce z kłosów.

Rano i wieczór pacierz powinien odmawiać się wspólnie, wszyscy członkowie rodziny i pomocnicy powinni być obecni.

Dzieci mniejsze, które wstają i kładą się na spoczynek o innych godzinach, powinny pacierz odmawiać z Matką osobno. –

W Gnieździe powinny być przestrzegane wszelkie zwyczaje Kościelne i obyczajowe np. dzieci o ile nie chodzą do Kościoła na nabożeństwo majowe, powinny w Maju urządzać specjalnie ołtarzyk

Matki Boskiej w domu lub ogrodzie, ubierać go kwiatami i specjalne modlitwy do Matki Boskiej w tym miesiącu powinny być odmawiane.

Na Boże Ciało dzieci powinny brać czynny udział w procesji, należeć do grona tych dzieci co rzucają kwiaty przed N. Św. Sakramentem.

Gniazdo powinno się starać o to żeby ubieranie jednego ołtarza jemu zostało powierzone.

Obchodzenie uroczyste wilji i święconego powinno być przestrzegane.

Jedzenie

Żywnienie dzieci w szczegółach ustala Zarząd miejscowy.

Żywnienie będzie zależne od:

- cen produktów miejscowych.
- od tego jakie Gniazdo ma własne produkta, jakie trzeba kupić.
- od tego czy Gniazdo jest w dobrobycie i sobie wystarcza czy też Towarzystwo musi dopłacać.

Zasada żywienia się lepszego w Gniadach prosperujących, a gorszego w biedniejszych, bardziej zespala rodzinę Gniazda z Gniazdem. Dzieci Gniazda powinny zrozumieć, że dobrobyt Gniazda jest ich dobrobytem.

Jako ogólne zasady żywienia, przyjmuje się, że potrawy powinny być zupełnie proste, ale smacznie przyrządzone w dostatecznej ilości i równać się mniej więcej temu co jadają zamożni gospodarze okoliczni.

W żadnym wypadku potrawy mięsne nie będą dawane częściej jak dwa razy na tydzień. Wyjątek mogą stanowić Święta Bożego Narodzenia – Wielkiejnocy lub jaka nadzwyczajna uroczystość. Przy biciu wieprzy także dodatkowa mięsna potrawa jest dozwolona.

W Gniadach gorzej prosperujących, w czasie klęsk żywiołowych i wojennych, mieszkańcy Gniazda mięsa nawet dwa razy na tydzień jadać nie będą i żywnienie zastosowane będzie jaknajskromniejsze.

Na ranne śniadania zalecane są zupy, dopuszczalna kawa żytnia lub żołądziowa i mleko. Herbata jako szkodliwa nie będzie dawana dzieciom, dopuszczalna jest tylko dla Rodziców i nauczycielki (5 rocznie). –

Ilość jedzenia nie powinna być ograniczona, każde dziecko może zjadać ile potrzebuje, chyba, że stan zdrowia jego na to nie pozwala.

W razie choroby dziecka, zaleca się dawać rumianku zamiast herbaty. Rumianek powinien być latem przez dzieci uzbierany.

Posty nakazane przez Kościół powinny być ściśle przestrzegane. –

Rodzice Gniazda, pomocnicy, nauczycielki mają prawo tylko do tego samego żywienia co przepisane przez Zarząd Gniazda żywienie dzieci oprócz herbaty. O ile zdrowie ich wymaga dodatkowych potraw, to kupują je na własny koszt. –

Alkohol jest zupełnie wykluczony w Gniazdach.

Palenie tytoniu przez dzieci jest niedopuszczalne, pożądany jest pod tym względem przykład starszych.

W każdym bądź razie starsi powinni wstrzymywać się od palenia w obrębie zabudowań gospodarskich.

Ubieranie dzieci Gniazda

Wzór ubrań do każdego gniazda jest wybrany przez Zarząd Gniazda, który decyduje jak dzieci należy ubierać.

Jako zasadę przyjmujemy zbliżenie się jak najbardziej do strojów wiejskich jeszcze używanych lub dawniej używanych w okolicy.

Materiały powinny być wybierane proste, ale mocne i trwałe o ile tylko można dostać samodzielnie to te powinny mieć pierwszeństwo.

Wzór kroju powinien być jak najbardziej zbliżony do strojów wiejskich narodowych.

Wpajać należy w dzieci ukochanie tych strojów swojskich, wykazywać ich piękność i wygodę.

Rodzice powinni pilnować, aby dzieci obchodziły się starannie ze swoimi rzeczami.

Dziewczynki powinny uczyć się wszelkich reperacji na ubraniach domowych i utrzymać je w porządku.

Rodzice powinni przestrzegać wielką sprawiedliwość w rozdawaniu ubrań według potrzeby, uważać bardzo na to żeby rodzaj i gatunek był możliwie dla wszystkich jednakowy.

Co do obuwia zaprowadzić się powinna wielka oszczędność.

Latem dzieci powinny chodzić boso.

Wiosną i jesienią późną koło gospodarstwa powinny chodzić w chodakach drewnianych z wierzchem skórzanym.

Buty używać tylko tam gdzie konieczne, na wielkie zimno i na wyjazdy. –

Rodzice powinni dawać przykład prostego praktycznego wiejskiego ubrania i jak najmniej stosować się do mód i zwyczajów miejskich.

Dzieci Rodziców Gniazda od lat 6-ciu ubierać się będą zupełnie na równi z innymi dziećmi Gniazda.

Stosunek Rodziców do nauczycieli

Rodzice Gniazda powinni żyć w zgodzie z nauczycielką lub nauczycielem przysłanym do Gniazda dla nauczania.

Powinni współdziałać z nią w pracy nad dobrem umysłem dzieci. Okazać w tej pomocy jak największą dobrą wolę.

Jeżeli jednak zajdzie jakie nieporozumienie, Rodzice nie mają prawa zmienić swojego uprzejmego traktowania nauczycielki (lub nauczyciela), ale powinni natychmiast zwrócić się do prezesa o rozstrzygnięcie sporu.

Tylko Zarząd miejscowy w osobie Prezesa ma prawo usunąć nauczyciela z Gniazda.

Zarząd Gniazda decyduje czy nauczycielka została usunięta z jej winy czy też z winy Rodziców; jeżeli z winy tych ostatnich to koszt zmiany nauczycielki i ewentualnie należne jej odszkodowanie ponoszą Rodzice Gniazda.

Podczas pobytu nauczycielki w Gnieździe Rodzice powinni:

1. Bezwzględnie zachować się względem niej uprzejmie.
2. Nigdy nie robić jej wymówek lub uwag w obecności dzieci.

3. Przed dziećmi nie odzywać się o niej nieprzychylnie.

4. Pilnować, żeby miała jedzenie to samo co wszyscy w dostatecznej ilości, pokój dostatecznie ogrzany.

5. Rodzice powinni pilnować, żeby dzieci w oznaczonych godzinach do lekcji były z nauczycielką; w tych godzinach nie wolno jest Rodzicom wywoływać dzieci dla jakichkolwiek przyczyn gospodarskich. Nie przysłanie dzieci na lekcję lub wywoływanie ich podczas lekcji może tylko nastąpić w kompletnie wyjątkowym wypadku, z którego Rodzice mogliby się przed Zarządem wytłumaczyć.

Jeżeli zachowanie się Rodziców względem nauczycieli nie będzie odpowiadało wyżej wymienionym punktom i nauczycielka z tego powodu Gniazdo opuści – to Zarząd będzie uważał, że stało się to z winy Rodziców.

Stosunek Rodziców do dzieci

1. Wszystkie sieroty przebywające w Gnieździe, powinny być traktowane na równi z własnymi dziećmi Rodziców nie tylko pod względem pożywienia i ubrania, ale i całego stosunku wychowawczego, a tem samem w stosowaniu nagan, kar, czy w przeciwnym razie

pochwał za dobrze wykonaną pracę czy sprawowanie, Rodzice powinni starać się zachować jak największą bezstronność.

Niezależnie od niemożliwości darzenia obcych dzieci, równą ze swojemi, miłością, zadaniem Rodziców powinno być obdarzanie sierot nie tylko opieką i starannością, ale nawet rozumną i w miarę okazywaną tłkliwością, która może się stać ważnem spoidłem w życiu Gniazda.

Naturalnie przestrzega się przed zbytkiem roztkliwiania dzieci, które wszak mają iść samodzielnie w życiu i muszą wyrobić w sobie maximum odporności.

Niezbędnem jest częste, przy każdej sposobności stawiane dzieciom przed oczy zaciągniętego przez nie długu wobec społeczeństwa i konieczność spłacania go własną pożytecznością, broń Boże jednak nie należy czynić tego w formie poniżającej godność dziecka, przez wykazywanie mu jakiegoś poniżenia czy upośledzenia.

Gniazda mają dążyć do wychowywania pożytecznych ludzi i darzenia sierot radością życia.

Dla tej samej przyczyny nie wolno ani Rodzicom, ani innym dzieciom robić aluzji do pochodzenia któregoś z dzieci, wyśmiewać nazwiska lub wyglądu, wynosić się jednym nad drugimi z powodu stosunków rodzinnych i t.d.

Do Rodziców należy przestrzeganie, aby wśród dzieci nie tworzyły się jakieś obozy czy zmowy jednych na drugich, czy to spowodowane powyżej wymienionemi względami, czy też jakimikolwiek innemi. O ile możliwości Rodzice powinni się starać wytworzyć między dziećmi stosunek braterski i serdeczny, a już w żadnym razie nie pozwolić na wzajemne prześladowanie.

Rodzicom nie wolno jest usuwać dziecka z Gniazda bez pozwolenia Zarządu miejscowego lub Głównego.

Rodzicom wolno tylko zwrócić uwagę Zarządu, że jakieś dziecko jest nieodpowiednie.

W żadnym razie też nie wolno grozić dziecku usunięciem z Gniazda, gdyż Zarząd może się na to nie zgodzić, a wtedy obniża się powaga Rodziców i groźba przestaje być czynnikiem pedagogicznym.

Kary stosowane być powinny z jak największą powściągliwością a to z przyczyny, że częste stosowanie obniża ich wartość.

Jak najwięcej nacisku kłaść należy na oddziaływanie pedagogiczne żywego przykładu Rodziców, oraz na rozumnie kierowane współzawodnictwo między dziećmi. Chodzi tu, aby zalety jednych dzieci nie służyły im jako powód do wynoszenia się i przez to nie wpływały na znienawidzenie ich przez inne dzieci, lecz przeciwnie, żeby

dzieci mniej rozwinięte umysłowo i moralnie starały się tamte naśladować.

W wypadkach wyraźnie domagających się kary, należy stosować stopniowanie.

Niedopuszczalnym jest naznaczanie jako kary dodatkowych robót. Praca ma być traktowana w Gnieździe, jako czynność piękna i szlachetna w samej sobie. Ma być ona wyrazem człowieczeństwa uszlachetnionego i poczucia obowiązku.

Traktowanie pracy jako kary, obniża ją w godności i spycha do roli nieszczęścia. Można nawet używać w niektórych wypadkach u wrażliwych dzieci usunięcie od pracy jako kary. –

Ustalenie i zatwierdzenie budżetu T-wa na rok 1916, postanowiono odłożyć do następnego posiedzenia Zarządu Głównego.

Z uwagi na nieodzowną konieczność rychłego przyjęcia budżetu, postanowiono termin posiedzenia Zarządu przyspieszyć zwołując nadzwyczajne posiedzenie Zarządu w dn. 4 b.m. t.j. w piątek o godz. 7-cj wiecz.

Na wzmiankowanym posiedzeniu, postanowiono również powziąć ostateczną decyzję w sprawie kupna Turowej Woli.

H. Ostrowska

K. Jeżewski podpis nieczytelny

Projekt umowy

Z NAUCZYCIELKAMI GNIAZD SIEROCYCH

W imieniu Zarządu Głównego Towarzystwa Gniazd Sierocych, formułujemy warunki na jakich powierzamy W.P.
..... stanowisko nauczycielki Gniazda Sierociego w ...
..... na przeciąg 6 miesięcy od daty niniejszej.

1/. Pensja miesięczna wynosi rb.

2/. Mieszkanie wraz z światłem i opałem, oddzielny pokój otrzymuje W.P. w Gnieździe, przyczem w braku innego pokoju, w tymże pokoju mają odbywać się lekcje z dziećmi.

3/. Życie otrzyma Pani narówni z pozostałymi mieszkańcami Gniazda.

4/. Obowiązuje Panią 6 godzin systematycznej nauki, według programu, – po za tem współdziałanie z Rodzicami Gniazda w sprawach wychowawczych oraz wykorzystanie każdej chwili na korzyść rozwoju moralnego i umysłowego dziecka.

W Niedzielę i święta przynajmniej 2 godziny przeznaczyć należy na pogadankę etyczną lub naukową z dziećmi oraz organizować odpowiednie dla ich wieku rozrywki czy zabawy.

- 5/. W razie nieporozumienia z Rodzicami Gniazda, winna Pani każdorazowo zawiadomić o tem Zarząd Główny piśmiennie, a to w celu dania możności Zarządowi, rozpatrzenia sprawy i powzięcia właściwej decyzji.
- 6/. Prawo rozwiązania niniejszej umowy ze strony T-wa Gniazd Sierocych, przysługuje jedynie Zarządowi Głównemu i tylko na wyraźne żądanie Zarządu może Pani Gniazdo opuścić.
- 7/. W razie niezadowolenia której ze stron zawierających niniejszą umowę, jednej i drugiej przysługuje prawo I-no miesięcznego wypowiedzenia.
- 8/. Koszt podróży do Gniazda i z Gniazda ponosi W. Pani.

I ndeks osobowy

Bauer Natalia
Błoński Dionizy (?–1914) ks., proboszcz parafii Górzno
Bursche Juliusz (1862–1942) pastor e-a.
Cyllich Karolina patrz Klemm z Cyllichów Karolina
Cyllich Antoni
Cyllich z Glińskich Krystyna
Deński Daniel
Douglas Jean patrz Klemm z d. Douglas Jean
Elert Maria
Gałkowski Władysław
Gaszyński Stefan dr
Geisler Edward inż.
Gerber z d. E... Filipina (1888 – ?)
Glińska Alicja
Gnat-Wieteska Zbigniew prof., historyk
Jeżewski Kazimierz (1877–1948) prezes Towarzystwa Gniazd
Sierocy, pedagog
Kais Paul (1903 – ?) pastor e-a z Węgier
Kais Weronika patrz Klemm z Kaisów Weronika
Klemm Albin (1887–1944)
Klemm Anna (1916–1995), c. Bolesława
Klemm August (po 1852 – ?)
Klemm Bolesław (1882–1942)
Klemm Daniel (ok. 1805 – ok. 1865)) ojciec Anny, młynarz
Klemm Daniel Walter (1958 –)
Klemm Edmund (1894–ok. 1912)
Klemm Grace Ellen (1889 –)
Klemm Helena (1884–1902)
Klemm Jadwiga (ok. 1898–1912)
Klemm Jan Henryk
Klemm Jan ojciec Karola, młynarz
Klemm Karl (1987 –)
Klemm Karol (1850–1925) ojciec Seweryna, młynarz

Klemm Kate (1984 –)
Klemm Leszek (1931 – ?)
Klemm Mark Gregory (1964 –)
Klemm Mieczysław (1913–1934)
Klemm Peter (1954 –)
Klemm Robert (1954 –)
Klemm Sarah (1981 –)
Klemm Seweryn (1875–1928)
Klemm Travis (1991 –)
Klemm Waldemar (ok. 1902–1939)
Klemm Wilhelm
Klemm Witold (1905–1979)
Klemm z Cyllichów Karolina (1870–1951)
Klemm z d. Besler Eleonora
Klemm z d. Douglas Jean (1957 –)
Klemm z Gerberów Lidia (1904–1946)
Klemm z Glińskich Ludwika
Klemm z Kaisów Weronika (1932 –)
Klemm z Klemów Anna (1852–1920)
Klemm z Lenickich Eugenia
Kostro Apolinary mec.
Krakowski Bronisław
Kudelski Józef
Kudelski Zbigniew
Lenicka Eugenia patrz Klemm z Lenickich Eugenia
Licht Klara diakonisa
Lis Józef
Lis Wojciech
Łysiak Jan
Marska Benigna (1855–1919)
Marska z Govenlocków Joanna
Marska Zofia (1859–1913)
Marski Adolf, młynarz
Marski Andrzej (1860–1940)
Marski Eugeniusz
Marski Henryk (1857–1920)

Marski Jan
Meylert Wilhelm
Ostrowska Helena hrabina
Ostrowski Krystyn hrabia
Pawłowicz Jan
Pieniążek Tomasz
Rusak Onufry
Rymland gospodarz z Francdorfu
Szlenkerowa Maria
Vogtman Ludwik
Warowny Ludwik
Warowny Onufry
Wilkowski T. instruktor Wydz. hod. C. T. R.
Zduńczyk Jan historyk, regionalista
Zieliński Wiktoryn prof.

I ndeks geograficzny

Australia
Baniocha
Duchnow
Garwolin
Golica
Gołków
Gończyce
Góra Kalwaria
Górzno
Ilmenu
Kąty
Klimowizna
Lanckorf I patrz Stefanów
Lanckorf II patrz Piastów
Lublin
Pruszków
Aleksandrów
Falenica
Neapol
Oświęcim
Perth
Piaseczno
Piastów (Lanckorf II)
Płock
Samorządki
Stefanów (Lanckorf I)
Warszawa
Lebenstedt
Salzgitter
Senigallia
Węgrów
Wilno
Żelechów

B ibliografia

Archiwum Akt Nowych.
Akta Towarzystwa Gniazd Sierocych.
Albański L., *Społeczno-pedagogiczna działalność Towarzystwa Gniazd Sierocych i Wiosek Kościuszkowskich*, Jelenia Góra 1999.
Gnat-Wieteska Z., *Dzieje parafii Górzno 1485–2008*, Pruszków 2008.
Gnat-Wieteska Z., *Dzieje gminy Górzno, Pruszków 2010*.
Węgrów. *Dzieje miasta i okolic w latach 1441–1944*, red. nauk. A. Kołodziejczyk, T. Swat, Węgrów 1991.
„Przewodnik Kółek i Spółek Rolniczych w Królestwie Polskim” 1909–1914.
Wiśniewska W., *Kazimierz Antoni Jeżewski jako człowiek, pedagog i twórca Gniazd Sierocych*, Częstochowa 1994.
„Zwiastun Ewangeliczny” 1900–1914.

Spis treści

Wstęp	5
Pierwsi Klemmowie w Polsce	7
Węgrów i Golica	14
Fransdorf	18
Baniocha i Góra Kalwaria	30
Warszawa	40
Dalsze losy żony i dzieci Seweryna Klemma	41
Zamiast zakończenia	49
Załączniki	50
Indeks osobowy	64
Indeks geograficzny	66
Bibliografia	66

